



Kurier

LISTOPAD '93

Rok III Nr 11/33

Cena 4500 zł

Międzyrzeczki

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MIĘDZYRZECZAN

Pomóżmy sobie - kupmy laparoskop

akcja "Kuriera" str - 3 i 5

20 XI - mecz Orzeł - Sparta

Druck 27.9.09 F

5916/09

FABRIKATION
feinsten Tafelbutter
u. französ. Weichkäse
Fromage de Brie,
Camembert,
Frühstücks Käschen etc.
sowie
Limburger, Romatur

Molkerei und Franz. Weichkäserei, Meseritz

Inh.: PAUL DITTMANN

*** Filialmolkereien: ***
Rothenburg (O.-L.) u. Bentschen

Giro-Konto bei der Ostbank für Handel
und Gewerbe, Posen
Reichsbank-Giro-Konto
Postspark-Konto: Breslau Nr. 1174

Meseritz, den 14. September 1909.

Reklama mleczarni w Międzyrzeczu z 1909 r.

W numerze:

**LAPAROSKOP W GINEKOLOGII
DAR SERCA - Denise i John RADGICK**

KESZYCA LEŚNA

WSPOMNIENIE O E. FLORCZAKU

WSPOMNIENIE O WILEŃSKIEJ ROSSIE

KTO "TRUJE" w Bukowcu

12 XI TREXY i inni - DANCING

UCHWAŁA NR XXXVII/252/93 Rady Miejskiej w Międzyrzeczu Wlkp. z dnia 23 września 1993r.

o zmianie uchwały w sprawie utrzymania porządku i czystości na terenie Międzyrzecza oraz usuwania śmieci i ścieków.

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 3 i art. 40 ust. 2 pkt. 4 oraz art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. Nr 16, poz. 95 z p. zm.) w związku z art. 56 ustawy z dnia 31 stycznia 1980r. o ochronie i kształtowaniu środowiska (Dz.U. Nr 3, poz. 6 z p. zm.) oraz art. 1 pkt 16 lit. c ustawy z dnia 17 maja 1990r. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczegółowych pomiędzy organy gminy a organy administracji rządowej oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 34, poz. 198 z p. zm.) i § 2 ust. 1 ust. 2 pkt 4 i 5 oraz ust. 3 pkt 2 rozporządzenia Rady Mi-

nistrów z dnia 30 września 1980r. w sprawie ochrony przed opadami i innymi zanieczyszczeniami oraz utrzymania czystości i porządku w miastach i wsiach (Dz.U. Nr 24 poz. 91) uchwała się, co następuje:

§ 1.

W § 13 uchwały nr XXXIV/234/93 Rady Miejskiej w Międzyrzeczu z dnia 8 czerwca 1993r. w sprawie utrzymania porządku i czystości na terenie Międzyrzecza oraz usuwania śmieci i ścieków, dotychczasową treść zastępuje się treścią:

"Ustala się - dla celów kontrolnych - minimalną ilość śmieci oraz ścieków w ciągu 12

miesiący na jedną osobę, która wynosi:

- 1) dla śmieci - 1,2 m³
- 2) dla ścieków odprowadzanych do kanalizacji lokalnej (do szamb):
 - a) w przypadku braku wodomierzy:
 - z mieszkań bez ubikacji i łazienki - 14 m³
 - z mieszkań z ubikacją bez łazienki - 22 m³
 - z mieszkań z ubikacją i łazienką - 36 m³
 - b) w przypadku opomiarowania poboru wody - 90% ilości zużytej wody wg wskazań wodomierza"

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Gminy.

§ 3

1. Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia przez rozplakatowanie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Międzyrzeczu i na słupach na terenie miasta.
2. Uchwała podlega opublikowaniu w Kurierze Międzyrzeczkim.

**Przewodniczący
Rady Miejskiej
mgr Maciej Sawczyn**

URODZENIA

1. Jezierski Tomasz Michał s. Pawła i Arlety
2. Kubiak Natalia Maria c. Waldemara i Emilii
3. Rydzanicz Michał s. Grzegorza i Katarzyny
4. Małyszko Kacper Paweł s. Henryka i Urszuli
5. Kosak Rafał Daniel s. Roberta i Joanny
6. Przywoźny Mateusz Andrzej s. Andrzeja i Agaty
7. Winiarczyk Mateusz s. Remigiusza i Anny
8. Tatarynowicz Mateusz s. Andrzeja i Anny
9. Maryniak Monika c. Bogdana i Wirginii
10. Gajdas Dawid Patryk s. Jana i Lidii
11. Mądry Beniamin Jędrzej s. Andrzeja i Małgorzaty
12. Wesołowski Kacper s. Mariusza i Edyty
13. Mokrzycka Natalia Anna c. Grzegorza i Elżbiety

14. Mistrzak Patryk Roman s. Andrzeja i Ewy
15. Wałaszek Paulina Karolina c. Przemysława i Agnieszki
16. Kuczman Dagmara c. Mirosława i Doroty
17. Ptak Wioleta c. Tomasza i Beaty
18. Betke Oskar Mike s. Jerzego i Iwony
19. Napierała Joanna c. Stanisława i Reginy
20. Rak Marcin s. Andrzeja i Anny
21. Feliszewska Angelika c. Sławomira i Ewy
22. Janaszek Marcin s. Tomasza i Ireny
23. Siemiatowski Michał s. Zdzisława i Haliny
24. Pihan Gabriel Aleksander s. Józefa i Doroty
25. Czerniawski Edmund s. Józefa i Anieli
26. Kuszczak Patrycja c. Edwina i Iwony
27. Nowakowska Dominika c. Mariusza i Aleksandry
28. Balcerzak Joanna Elżbieta c. Krzysztoła i Hanny

W LISTOPADZIE 18 LAT KOŃCZĄ

- Klusek Aleksandra
Byczkowski Marcin
Siedlecka Monika
Figaniak Artur
Turczyn Artur
Tonak Rafał
Wikarska Manuela
Bienias Edyta
Prusikowski Janusz



- Zdunek Monika
Uziębło Jacek
Kozdrój Natalia
Jutkiewicz Dorota
Marcinkowska Magdalena
Maciejewska Agnieszka
Pawłowski Krzysztof
Wojtanowski Robert
Kozłowska Beata
Dombzalski Daniel
Szymt Krzysztof
Kubiak Rafał

- Oleszek Przemysław
Korn Alina
Wyruszyńska Anna
Pustelnik Piotr
Rychter Sylwia
Pawłowska Iza
Gryl Bogumiła
Jesionowska Magdalena
Polyrcha Joanna
Kosmowska Ewa
Madzela Arkadiusz



ŚLUBY

1. Werkowski Ireneusz i Gabriela Ignasiak
2. Karolak Rajmund Andrzej i Kuczyńska Jolanta
3. Handszoh Krzysztof i Panek Justyna Julita
4. Konowicz Tomasz Paweł i Kostrzewa Janina Katarzyna
5. Ratajski Krzysztof Rafał i Łojowska Marzena Ewa
6. Bobkiewicz Adam i Piechota Jolanta
7. Żebrowski Mariusz Adam i Ziębakowska Wioletta Maria
8. Wysocki Wojciech i Dudzin Renata Izabela
9. Garnek Jerzy Henryk i Turowska Teresa Stanisława
10. Buczyński Marcin i Jankowska Katarzyna
11. Dzikowski Rafał Artur i Solska Monika Małgorzata
12. Brzozowski Kazimierz i Józwiak Jonanna Krystyna
13. Dubińiec Robert Jan i Minakowska Agnieszka
14. Belka Zbigniew Bronisław i Chorszyńska Irmina Ewa
15. Mazurek Piotr Krzysztof i Jukowska Elżbieta

ZGONY

1. Gosek Józef zamieszkiwał Międzyrzeczek
2. Czekałowska Anna Katarzyna zam. M-cz
3. Dziedzic Lilla Agata zam. M-cz
4. Turowska Marta zam. M-cz
5. Gemba Paweł zam. M-cz
6. Jamniuk Roman zam. M-cz
7. Korejwo Elżbieta zam. M-cz
8. Filipek Franciszek zam. M-cz
9. Kandulska Helena zam. Bobowicko
10. Render Józef zam. M-cz
11. Ignacik Stanisław zam. M-cz
12. Marcinia Jadwiga zam. M-cz
13. Jezierski Piotr Jarosław zam. M-cz
14. Jasiówka Marian zam. Pieski
15. Sobczak Jan zam. M-cz
16. Łusiak Monika zam. M-cz
17. Magryn Piotr zam. M-cz
18. Karbownik Maria zam. M-cz
19. Łukniewicz Mateusz Eugeniusz zam. M-cz
20. Reczek Eugeniusz zam. Pieski

STOPKA REDAKCYJNA: GAZETA PRYWATNA

RED. NACZ.: Anna Kuźmińska-Świder, SEKR. RED.: Joanna Szczotko,
ZESPÓŁ RED.: E. Błaszczak, D. Brożek, P. Buszewski, J. Dąbrowski, R. Krawiec, Zb. Melnik,
H. Rusiecka, B. Rusiecki, D. Sokołowska, J. Stopyra, A. Świder, J. Wiśniewski, E. Ziarnkowski.
ADRES REDAKCJI I BIURA OGŁOSZEŃ: ul. Konstytucji 3 Maja 30, tel. 18-02.
Poglądy wyrażane na łamach "Kuriera Międzyrzeczekiego" są poglądami autorów.
Ogłoszenia: 4.000 zł cm², 2.000 zł słowo. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów bez wiedzy autora.
Skład komputerowy: "A-Graf-Kom(a)" Lubniewice-Syszyce 12/10/3(9⁰⁰-21⁰⁰) tel. Sulęcín 71-66 (8⁰⁰-14⁰⁰) i. Faliński
Druk: MiTaDRUK. Górzów Wlkp. ul. Borowskiego 37, tel. (0-95) 265-51
Nakład: 1.500 egz.

LAPAROSKOP W GINEKOLOGII

Mam okazję rozmawiać z ordynatorem oddziału ginekologiczno - położniczego naszego szpitala **dr Januszem Ronge** na temat planowanego zakupu nowego urządzenia do diagnozowania o nazwie LAPAROSKOP DIAGNOSTYCZNY.

- Czy mógłby Pan przybliżyć naszym czytelnikom zakres działania tej aparatury, a także jej przydatność na oddziale, którym Pan kieruje.

- Najprościej, laparoscopia jest to czynność medyczna polegająca na oglądaniu wnętrza wszystkich jam ciała za pomocą specjalnych urządzeń. Są to urządzenia gwarantujące mniejszą inwazyjność, niż tradycyjny zabieg operacyjny. I na tym właśnie polega całe dobrodziejstwo tego urządzenia. Dlatego, że łatwiej się lekarzowi zdecydować na nacięcie powłok wielkości 2-3 cm, niż na 10 cm, a są schorzenia w ginekologii, które wymagają obejrzenia narządów rodnych od wnętrza jamy brzusznej. I tak np. stuprocentowe wykluczenie ciąży pozamacicznej można wykonać tylko za pomocą laparoskopu, względnie nacięcia powłok brzusznych - nie ma innej metody. Dobrodziejstwo tej metody dla pacjenta wiąże się przede wszystkim z jej nieinwazyjnością, a także ze skróceniem cyklu leczenia, np. po usunięciu woreczka żółciowego pacjent po 3 dniach jest w pełni sprawny. Natomiast w ginekologii są schorzenia, do których rozpoznania laparoskop jest niezbędny, np. endometrioza narządu rodowego, która jest coraz częściej rozpoznawana właśnie w wyniku stosowania coraz nowocześniejszych metod badania. Naszym marzeniem jest oczywiście mieć w przyszłości całe urządzenie, a więc nie tylko laparoskop diagnostyczny, ale i operacyjny, koszty są niestety tak wysokie, że chyba się tego nie doczekamy. Za pomocą laparoskopu możemy również, poprzez trzycentymetrowe nacięcie pobrać wycinek jajnika (w przypadku guzów) i w zależności od wyniku spokojnie czekać lub podjąć natychmiastowe działanie. I takie są podstawowe działania tego urządzenia. Niewątpliwie drogiego.

- Malkontenci być może zarzucą, iż przy znanych trudnościach służby zdrowia w utrzymaniu placówek, gdy zbiera się od pacjentów pieniądze na

środki czystości, ten zakup nie jest właściwy. Czy można mieć pewność, że w przyszłości ta aparatura będzie wykorzystana? Czy nie będzie ona stała jak eksponat, który się będzie pokazywało gościom okazjonalnie? Czy szpital dysponuje kadrą umiejącą obsługiwać urządzenie? Czy szpital będzie stać na pokrycie kosztów jego eksploatacji?

- Na ten instrument należy spojrzeć z dwóch stron: pacjenta i lekarza. Wyobraźmy sobie, że pani jest ciężko chora ginekologicznie, czy będzie się pani zastanawiała nad ceną urządzenia, które pomoże w zdiagnozowaniu pani choroby. Podstawowym kanonem etyki lekarskiej jest: leczyć według najnowszych osiągnięć wiedzy. Czy ta metoda jest najnowsza? Z pewnością nie. Na pewno jednak obecnie najbardziej wskazana dla naszych pacjentów. Wspomniałem, że podobne urządzenie, produkcji NRD już mieliśmy. Czy potrafimy operować nowo zakupionym? Uczciwie mówię: nie. Ale jest to kwestia wyjazdu na półroczny kurs, żeby się tego nauczyć. Nie wiem, czy dożyję tego, że ja będę to robił, chociaż jest to moje marzenie, aby raz w życiu operować na laparoskopie. Na pewno jednak moi młodszy koledzy będą to robili, bo przed tym nie ma po prostu ucieczki. A teraz wróćmy do kosztów. Najdroższe nie są usługi medyczne (czynności lekarskie, pielęgniarki, leki), lecz usługi hotelowe (spanie, jedzenie, pranie). Laparoskop skracza do minimum tę część pobytu pacjenta w szpitalu. Oczywiście pieniądze są duże, bo żeby kupić całe urządzenie (część diagnostyczną i operacyjną) trzeba by wydać miliard lub więcej. Ale czy można mówić o kosztach tam, gdzie mamy do czynienia z cierpieniem ludzkim? Mogę też pani zagwarantować, że na ginekologii będzie on na pewno wykorzystany. Obecnie ponosimy duże koszty transportu naszych pacjentek do Gorzowa na badania laparoskopowe. Dlatego, jeżeli można, chciałbym zwrócić się

z apelem do czytelników "Kuriera" - pomóżcie w zakupie laparoskopu, bo warto.

- Zanim mieszkańcy miasta i gminy odpowiedzą na ten apel, chciałabym spytać, czy nie jest to tylko moda, przebrój sezonu, o którym się mówi, o którym marzą wszyscy lekarze i wszystkie szpitale? I jakie jeszcze urządzenia chciałby Pan mieć na swoim oddziale, które mogłyby ułatwić pracę lekarzom i pomóc pacjentom?

- Nie może to być moda, bo jest to metoda stara, podobne urządzenie już mieliśmy, ale zostało wyeksploatowane. Powtarzam jeszcze raz, to nie jest moda, to jest konieczność. I nie przypuszczam, aby na którymkolwiek oddziale ten sprzęt "leżał odłogiem". Chociaż moim marzeniem lekarskim jest, aby sprzęt medyczny stał bezczynnie, oznaczałoby to, że na naszym terenie wszyscy są zdrowi. Znając jednak realia wiemy, że nie jest to możliwe, i że będziemy go używać często. Wchodzimy w system, kiedy koszty leczenia będą pokrywał każdy z nas, ważne jest więc, że leczenie laparoskopem jest znacznie tańsze, bo jest szybsza diagnostyka i szybciej przebiega cały tok leczenia. Metoda ta jest napewno mniej stresująca dla pacjenta. Co do urządzeń medycznych, jakie powinny być w M-czu i co jest jednocześnie szatańsko drogie to jest mammograf. Nowotwory sutka sięją w tej chwili spustoszenie wśród kobiet, jeżeli chodzi o sam rejon M-cza również. Dlatego wszystkie kobiety, które ukończyły 18-20 lat powinny choć raz na dwa lata zrobić sobie mammografię, czyli zdiagnozować piersi. Metodą palpacyjną można wyczuć guzek wielkości szpilki, ma on już w takim przypadku 6 lat i to jest o 6 lat za późno. Gdybym miał odpowiedzieć na pytanie co bym wolał: mammograf czy laparoskop? Odpowiedź byłaby prosta, wolałbym i to, i to.

Rozumiem, że niektórym trudno będzie zdecydować, czy kupić "zabawkę" lekarzowi, czy bulkę z masłem dziecku, ale tu chodzi o życie. Chodzi o to, żeby to dziecko, które być może nie ma teraz bulki obłożonej szynką, miało matkę. Nie ma tu więc wyboru, jest tylko kwestia priorytetów, czy wybierzemy szynkę czy życie?

- Dziękuję za rozmowę.

Anna Kuźmińska - Świder

W numerze grudniowym "Kuriera" tekst dr K. Adamkowicza

Państwo John i Denise Radgick mieszkają w Farnham w Anglii. Dla mieszkańców Międzyrzecza nie są, a przynajmniej nie powinni być, ludźmi obcymi. Od trzech lat wspomagają służbę zdrowia w Międzyrzeczu, głównie oddział intensywnej terapii, przeznaczając znaczne kwoty na wyposażenie naszego szpitala. Są twórcami fundacji Polish Hospitals' Aid, dzięki której pomoc ta przybiera określone formy organizacyjne i prawne. W ramach tej fundacji na potrzeby szpitala w Międzyrzeczu w ciągu trzech lat zostało przeznaczonych ponad 30 tys. funtów. To dzięki tym pieniądząm w szpitalu naszym znajduje się kompresor do respiratora, pompy strzykawkowe do precyzyjnego podawania leków, capnograph - służący do oceny wydolności układu krążenia i oddychania przy zagrożeniu życia, pulsoksymetr - zapewniający bezpieczeństwo chorego podczas zabiegu w znieczuleniu chorych, zwłaszcza noworodków z zaburzeniami oddychania, anestezyjologiczny sprzęt jednorazowego użytku.

Państwo Radgick w dniu 8 października 1993r. po raz trzeci przyjechali do Międzyrzecza, przede wszystkim po to, aby zobaczyć efekty swojej działalności, spotkać się z międzyrzeckimi lekarzami, zorientować się na miejscu, jaki jest stan techniczny naszego szpitala i jakie są jego potrzeby.

Przyjazdy takie są również okazją do tego, aby na ten "dar serca", przyjmujący konkretne, materialne formy spróbować odpowiedzieć również sercem, czy to w postaci objawów szacunku, czy też w postaci słów podziękowania i wdzięczności.

W dniu 8.10.93r. o godz. 14³⁰ Państwo Radgick w towarzystwie dyr. ZOZ Kołodziejczaka, dr Strugały, dr Stoińskiego przybywają do ratusza i zostają przyjęci przez władze miasta.

Czekając na Państwa Radgick, starałem się zbudować sobie ich wizerunek. Sądziłem, że spotkam ludzi pewnych siebie, tryskających przedsiębiorczością, z ogładą i z zachowaniem "z tamtego świata". Zetknąłem się natomiast z parą starszych, skromnych ludzi, ujmujących swoją grzecznością i sprawiających nawet wrażenie lekko zażenowanych honorami, jakimi chce się ich obdarzyć.

Tymczasem rozpoczyna się spotkanie. Towarzyszy mu nastrój podniosłości. Zdaje się, że wszyscy jego uczestnicy mają świadomość obcowania z wartościami wyższego rzędu.

Rozpoczyna je Burmistrz słowami: "Czuję się zaszczycony obecnością Państwa w ratuszu dlatego, że osób wielkiego serca niestety tak dużo na świecie nie ma, a Państwo należą do osób, obdarzonych tym sercem...". W oczach Pani Radgick pojawiają się łzy. Objawy wzruszenia można zauważyć na twarzach i innych uczestników spotkania. Po krótkim wstępie Burmistrz wręcza Państwu Radgick oficjalne pismo Zarządu Miasta i przekazuje im upominki oraz kwiaty.

DAR SERCA

Następnie rozpoczyna się już mniej oficjalna część spotkania, ma miejsce bardziej luźna wymiana zdań. Jedna z osób, mając na uwadze chyba ilość pieniędzy przekazanych przez fundację, zadaje pytanie, czy ma ona charakter prywatny czy rządowy. I oto okazuje się, że ta cała szumnie brzmiąca fundacja, to praktycznie działalność dwojga osób: Państwa Johna i Denise Radgick. Działalność ta polega na poszukiwaniu sposobów uzyskiwania pieniędzy na pomoc dla polskiej służby zdrowia. Jednym z nich jest zwracanie się w formie pisemnej do różnych przedsiębiorstw i instytucji o wsparcie finansowe tej idei. Często okazuje się to skuteczne.

Pani Radgick natomiast prowadzi mały sklep ze sprzedażą ubrania, parasoli, koszyków, pamiątek i innych tego typu rzeczy. Zwraca się ona do dużych sklepów o przekazywanie towarów, z których pieniądze po ich sprzedaży, są przeznaczone na realizację celów fundacji. Bezpośrednio przed

ność zamienić kilka słów z Johnem Radgickiem.

- O ile dobrze zrozumiałem to działalność, polegająca na przekazywaniu pieniędzy polskiemu szpitalowi jest wynikiem Państwa zabiegów organizacyjnych i aktywności, a nie zamożności. Z czego wobec tego wynika taka potrzeba działania, z czego wynika ten "dar serca"?

- Jest to związane poniekąd z moimi doświadczeniami życiowymi. Gdy byłem młodym człowiekiem zmarł mi ojciec. Bardzo to wówczas przeżyłem. Postanowiłem sobie wtedy, że świat powinien być lepszy, a ludzie sobie wzajemnie pomagać.

- A skąd zainteresowania właśnie służbą zdrowia w Polsce?

- W 1986r. przebywałem u swoich znajomych w Miedzichowie. Wówczas musiałem skorzystać z usług szpitala w Nowym Tomyślu i spotkałem się tam z brakiem sprzętu medycznego. Wtedy zrodził się u mnie pomysł pomocy polskiej służbie zdro-



dr M. Strójski, D. Radgick, J. Radgick, tłumacz, dr W. Strugała

wyjazdem do Polski otrzymała np. do tego typu sprzedaży 100 kapeluszy.

Pieniądże zebrane przez Państwa Radgick nie są jednak przekazywane bezpośrednio stronie polskiej. Naczelny lekarz szpitala W. Strugała zgłasza zapotrzebowanie na określoną aparaturę medyczną, potrzeby te są konsultowane z Państwem Radgick i dopiero wówczas następuje zakup przez nich uzgodnionych urządzeń medycznych. Dyrektor Kołodziejczak z naciskiem podkreśla, że każdorazowo są to rzeczy absolutnie pełnowartościowe i nowe.

Goście z Anglii bardzo chętnie odpowiadają na pytania, bardzo łatwo nawiązać z nimi kontakt. Ja również mam przyjem-

wia. Kiedy zacząłem tę działalność to uważałem, że nie mam żadnych związków z Polską. Ale później jednak odkryłem, że moja rodzina pochodzi właśnie z Polski. Moi przodkowie przybyli do Anglii około 100 lat temu. Kiedy mój dziadek wziął ślub w Anglii w roku 1875, to jego nazwisko zostało zapisane w rejestrze w języku polskim. Brzmiało ono: Radzik. Wielu ludzi o tym nazwisku mieszka w okolicy Lublina.

W dalszej części wizyty goście z Anglii zostają podjęci obiadem. Strony polska i angielska porozumiewają się ze sobą przy pomocy tłumacza. Goście jednak, a zwłaszcza Pani Radgick, od czasu do czasu, posługują się w sposób zupełnie poprawny

zwrotami w języku polskim. Okazuje się, że rok temu angielscy goście i międzyrzeccy lekarze zawarli ze sobą umowę o charakterze międzynarodowym, polegającą na tym, że Państwo Radgick będą się uczyć języka polskiego, a nasi lekarze angielskiego. Podczas obiadu odniosłem wrażenie, że z umowy tej wywiązuje się jedynie strona angielska.

Państwo Radgick zresztą przez cały czas jawią się jako ludzie niezwykle solidni i pragmatyczni. Życzą sobie np., aby międzyrzecki ZOZ co 3 miesiące przysyłał im sprawozdanie z wykorzystania zakupionych przez nich urządzeń. Szczególnie cenne są informacje wskazujące osoby, którym one pomogły. Podanie danych o takich osobach w prasie angielskiej bardzo ułatwia im zdobywanie pieniędzy.

John i Denise Radgick pomagali w ramach fundacji kilku jednostkom służby zdrowia w Polsce, między innymi szpitalowi okulistycznemu w Lublinie. Aktualnie pomagają jedynie szpitalowi w Międzyrzeczu. Nie mnie jest wnikać, ani dociekać, dlaczego tak się stało, nie mniej jednak sądzę, że bardzo dobrze świadczy to o międzyrzeckich lekarzach. Objawem zaufania gości było też przekazanie 400 funtów do rozdysponowania w sytuacjach nagłych na potrzeby szpitala, według uznania Dyrekcji ZOZ.

Pobyt Państwa Radgick w Międzyrzeczu kończą już fachowe rozmowy dotyczące przyszłych zakupów, które z naszej strony prowadzi dr Strugała. Efektem ich jest uzgodnienie, z którego wynika, że wielce prawdopodobnym jest, iż następnym zakupem na rzecz międzyrzeckiej służby zdrowia, będą części do gastrofiberoskopu o wartości około 27.000 marek niemieckich.

Goście z Anglii przez cały czas podkreślają, że spotykają się w Międzyrzeczu z dużą gościnnością, że doceniają słowa uznania, wdzięczności i podziękowania.

Tak się składa, że tylko to możemy im zaofiarować, że tylko tym możemy odpowiedzieć im na "dar serca", który z ich strony przyjął tak konkretny i wymierny kształt. W sumie to niewiele. Oni jednak sprawiają wrażenie, że im to starcza.

Andrzej Świder

Dyrektor ZOZ w Międzyrzeczu
wyraża podziękowanie Państwu

**Teresie i Marianowi
SMOLICHOM**

za cenny upominek
przeznaczony dla
Denise i Johna REDGICKÓW.

AKCJA LAPAROSKOP

19 października odbyło się w naszym szpitalu spotkanie dyrektora ZOZ mgr L. Kołodziejczaka, dr W. Strugały - naczelnego lekarza, dr K. Adamkowicza - ordynatora oddziału chirurgicznego, dr J. Ronge - ordynatora oddziału położniczo - ginekologicznego z zespołem redakcyjnym "Kuriera". Poinformowano nas o zamiarze kupienia dla szpitala LAPAROSKOPU diagnostycznego.

Urządzenie składa się z dwóch części: laparoskopu diagnostycznego - cena 900 mln zł i laparoskopu operacyjnego - cena łączna 1 mld 200mln zł. Dyrektor Kołodziejczak zwrócił się do nas z prośbą o rozpropagowanie na łamach "Kuriera" akcji zbierania pieniędzy na zakup w/w urządzenia. ZOZ otrzyma fundusze na pokrycie 2/3 kosztów, 1/3 mogliby zebrać mieszkańcy Miasta i Gminy Międzyrzecz. Po wysłuchaniu wypowiedzi lekarzy zrozumiałam jedno, przed laparoskopią nie ma ucieczki. Członkowie zespołu redakcyjnego, jako potencjalni pacjenci szpitala, postanowili poprzeć pomysł zakupu laparoskopu i udostępnić łamy "Kuriera" wszystkim, którzy w tej sprawie chcieliby się wypowiedzieć lub zadeklarować swą pomoc.

Co zyskamy wszyscy za złożone przez siebie pieniądze:

- właściwe i szybkie zdiagnozowanie 70% schorzeń jamy brzusznej i narządów rodnych
- diagnozowanie szybkie, bez wielodniowego leżenia w szpitalu i bez naświetlania RTG
- możliwość podjęcia przez lekarzy natychmiastowego i właściwego leczenia
- bezinwazyjne (bez cięć chirurgicznych) wykonywanie zabiegów operacyjnych: usuwanie woreczka żółciowego, zabiegi ginekologiczne
- skrócony do minimum pobyt w szpitalu - 3 dni

- zabiegi chirurgiczne bezbolesne i bezstraszowe
- zbędne staną się wielodniowe zwolnienia z pracy potrzebne na rekonwalescencję pooperacyjną
- aparatura wyklucza jakiegokolwiek powikłania pooperacyjne
- unikamy długo gojących się ran, nieprzyjemnego usuwania szwów
- ważne dla pań - pacjentek będą względy estetyczne: po zabiegu laparoskopem nie pozostają najmniejsze blizny
- mając laparoskop w Międzyrzeczu nikt z międzyrzecczan nie będzie korzystał z tego typu usług w Poznaniu czy Szczecinie płacąc wiele milionów

Każdy z nas był, jest lub będzie pacjentem służby zdrowia, warto więc już teraz pomyśleć o tym, aby leczenie było krótkie i skuteczne, a zapewnić to może laparoskop. O wykorzystaniu urządzenia w naszym szpitalu i jego przydatności będziemy się mogli wszyscy dowiedzieć czytając teksty fachowców.

Mieszkańcy naszego miasta zawsze popierali akcje charytatywne: pomoc dzieciom z Czarnobyla, wpłaty na rzecz WOSP Jurka Owsiańska. Teraz cała społeczność naszej gminy staje przed zadaniem trudnym, ale nie niemożliwym do wykonania. Jeżeli do połowy roku 1994 zberzemy potrzebną sumę, świadczyć to będzie nie tylko o zrozumieniu potrzeb służby zdrowia lecz przede wszystkim o chęci pomocy sobie samym.

Dotychczas pomagali nam inni np. Państwo Denise i John Radgick z Anglii (patrz tekst "Dar serca"), którym jesteśmy wdzięczni, teraz przyszła pora abyśmy pomogli sobie sami. Zorganizujemy naszą Małą Orkiestrę Świątecznej Pomocy! Otwórzmy serca i kupmy sobie LAPAROSKOP!

Szczegóły dalszego ciągu akcji LAPAROSKOP (sposoby zbiórki pieniędzy, numer konta, imprezy) w grudniowym numerze "Kuriera".

Redakcja

RUSZA AKCJA LAPAROSKOP

12 listopada (w piątek) w godz. 20⁰⁰ do 4⁰⁰ w Klubie Garnizonowym odbędzie się zabawa taneczna, z której całkowity dochód przeznaczony zostanie na laparoskop dla Międzyrzecza.

Impreza jest wspólną inicjatywą naszej redakcji oraz Klubu Garnizonowego, jej atrakcją stanowiąc będą renomowane zespoły muzyczne, m.in. TREX. Bilety można nabywać codziennie w kancelarii Klubu, w godz. od 8⁰⁰ do 15⁰⁰. Uwaga: ilość miejsc ograniczona!

W sobotę, 20 listopada (godzina zostanie podana na plakatach) dobiedzie się derbowy mecz piłki nożnej Orzeł - Sparta, z którego całkowity dochód zostanie przeznaczony na laparoskop dla Międzyrzecza. Organizatorem meczu są oba kluby i redakcja "Kuriera Międzyrzeckiego".

Zapraszamy!

O PATRONACH MIĘDZYRZECKICH ULIC

PIOTR SKARGA (1536 - 1612)

Piotr Skarga Pawęski urodził się w 1536r. w Grójcu na Mazowszu w rodzinie mieszczańskiej. Po ukończeniu szkół elementarnych rozpoczął wyższe studia na Uniwersytecie w Krakowie. Studiował filozofię i teologię. Po ukończeniu studiów wstąpił do zakonu jezuitów.

Zakon jezuitów powołany do życia przez Hiszpana Ignacego Loyolę w 1534r. miał na celu prowadzenie działalności misyjnej, ale przede wszystkim został zorganizowany jako element kontrreformacji tzn. do walki z Reformacją - ruchem społecznym, który w XVIw. doprowadził do powstania nowych niezależnych od władzy papieża, odłamów religijnych tj. luteranizm czy kalwinizm. Nowe religie opanowały znaczne obszary Europy i poważnie ograniczyły rolę i wpływy Kościoła. Bardzo szybko, bo już w połowie XVIw. dotarły do Polski. Sprzyjała im część magnaterii i szlachty oraz mieszczaństwo przeważnie narodowości niemieckiej zamieszkałe w zachodnich województwach ówczesnej Rzeczypospolitej.

Polska za czasów Zygmunta II Augusta, Henryka Walezego i Stefana Batorego uchodziła za kraj, w którym zasady tolerancji religijnej były szczególnie przestrzegane, a wielu cudzoziemców - protestantów szukało w katolickiej Polsce schronienia przed prześladowaniami za przekonania religijne w ojczystych krajach. Sytuacja zaczęła zmieniać się od czasu objęcia w 1587r. tronu polskiego przez Zygmunta III Wazę - syna króla Szwecji Jana III Wazę i Katarzyny Jagiellonki siostry Zygmunta II Augusta - ostatniego polskiego władcy z dynastii Jagiellonów. Młody król wychowany w młodości przez jezuitów okazał się władcą pozbawionym respektu dla zasad tolerancji religijnej.

Nadwornym kaznodzieją króla Zygmunta III został jezuita ksiądz Piotr Skarga Pawęski. Jezuitów do Polski sprowadził w 1564r. biskup warmiński kardynał Stanisław Hozjusz. Jezuita rozpoczęli początkowo działalność oświatową. Zakładali szkoły tzw. kolegia, w których kształciła się młodzież szlachecka. Najbardziej znane były kolegia jezuitskie we Lwowie, Pińsku i Wilnie. To ostatnie zostało założone w 1574r., a jego rektorem został ksiądz Piotr Skarga.

Spośród współczesnych Piotrowi Skardze jezuitów przeszli do historii: ksiądz

Andrzej Bobola, który prowadził działalność misyjną wśród ludności białoruskiej na Polesiu - w 1657r. został zamordowany przez Kozaków zaporoskich w Janowie Poleskim koło Pińska - następnie został kanonizowany i jako polski święty jest patronem wielu ośrodków kultu religijnego.

Jezuitą był ksiądz Jakub Wujek - autor "Biblii" wydanej w języku polskim w Krakowie w 1599r. oraz znany polski poeta piszący wyłącznie po łacinie ksiądz Maciej Sarbiewski.

W 1579r. król Stefan Batory na miejscu kolegium jezuitskiego w Wilnie założył uniwersytet z 3 wydziałami: filozofii, teologii i sztuk wyzwolonych. Uniwersytet Wileński był najstarszą uczelnią w Europie wschodniej. Pierwszym rektorem Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1579 - 1584 był ksiądz Piotr Skarga.

W 1584r. ksiądz Piotr Skarga udał się do Krakowa, a w 1588r. objął funkcję nadwornego kaznodziei Zygmunta III Wazy. Jako bliski współpracownik króla potrafił nawet wywierać wpływ na podejmowane przez Zygmunta III decyzje o znaczeniu politycznym.

Ksiądz Piotr Skarga był głównym inicjatorem unii religijnej Kościoła katolickiego z Cerkwią prawosławną. Akt unii religijnej został zawarty w Brześciu w 1596r. Na mocy unii brzeskiej Cerkiew prawosławną na terytorium Rzeczypospolitej podporządkowała się władzy papieża, ale zachowała liturgię obrządku wschodniego. W ten sposób powstał Kościół unicki zwany inaczej greko-katolickim, a ostatnio nazywany bizantyjsko-ukraińskim.

W 1606r. ksiądz Piotr Skarga udaremnił zatwierdzenie uchwały sejmowej o tolerancji religijnej w Polsce. Jako jezuita był czołowym ideologiem Kontrreformacji i nieprzejednanym przeciwnikiem tolerancji innych wyznań. Uważał, że wszyscy Polacy powinni być katolikami, a Kościół katolicki powinien odgrywać dominującą rolę w Polsce.

Był wielkim erudytą, doskonałym mówcą i kaznodzieją, publicystą i pisarzem politycznym. Często podczas obrad Sejmu wygłaszał płomiennie kazania o treści patriotycznej i religijnej. Współcześni mawiali, że pod wpływem tych kazań wielu innowierców nawracało się na katolicyzm. Nie stwierdzono, ażeby czynili to pod wpływem kazań księdza Skargi, ale przypadki takich

nawróceń nie należały do rzadkości. Za panowania Zygmunta III możliwość uzyskania wysokich stanowisk i urzędów była dla innowierców w znacznym stopniu ograniczona.

Ksiądz Piotr Skarga pozostawił po sobie bogaty dorobek literacki. W 1597r. zostały opublikowane jego "Kazania sejmowe" - zbiór przemówień wygłaszanych przez niego podczas obrad sejmu. Napisane zostały czystą polszczyzną. Ich treść świadczy o wielkim patriotyzmie autora. Propagował w nich wzmocnienie władzy królewskiej, potępiał anarchię, warcholstwo, prywatę i egoizm klasowy polskiej szlachty i magnaterii, nawoływał do zniesienia wolnej elekcji, poprawy losu chłopów, przedstawiał wizję upadku Polski.

"Kazania sejmowe" można śmiało uznać za arcydzieło ówczesnej publicystyki politycznej. Ponadto Piotr Skarga napisał "Żywoty świętych" oraz dzieło pt. "O jedności Kościoła Bożego". Chociaż wywierał ogromny wpływ na życie polityczne - to jednak żył w skrajnym ubóstwie. Zmarł 27 września 1612r. w wieku 76 lat. Pochowany został w Krakowie w kościele pod wezwaniem św. Piotra i Pawła.

Legenda księdza Piotra Skargi przetrwała przez wieki. Uważany był za proroka i wizjonera, który przewidział upadek niepodległości Polski.

W swoich utworach pisanych w okresie porozbiorowym wiele miejsca poświęcał mu: Adam Mickiewicz, Józef Ignacy Kraszewski, Władysław Syrokomla i Lucjan Rydel. Natomiast Jan Matejko namalował w 1869r. obraz o tematyce historycznej pt. "Kazanie Skargi".

W 1936r. w niepodległej Polsce obchodzono 400-lecie urodzin Piotra Skargi pod patronatem prezydenta Ignacego Mościckiego oraz metropolity krakowskiego kardynała Adama Stefana Sapiehy. Pamięć księdza Piotra Skargi uczcili mieszkańcy jego rodzinnego Grójca nazywając jego imieniem jedną z ulic.

Również w Międzyrzeczu jedna z ulic została nazwana na cześć sławnego mówcy i kaznodziei ulicą Księdza Skargi.

Waldemar Dramowicz

Powyższy cykl wzbudza zainteresowanie naszych czytelników, dlatego publikujemy **Krzysztofowi Kulasowi** za tekst o St. Staszicu.

Z PRZESZŁOŚCI MIĘDZYRZECZA

MIASTO JAKIEGO NIE ZNAMY

Najczęściej przekazywana jest opinia o Międzyrzeczu jako mieście prowincjonalnym zaniedbanym, leżącym z dala od większych ośrodków miejskich zarówno Niemiec jak i Polski. Oddzielonego granicą z 1919r. od Wielkopolski, z którą był związany gospodarczo i kulturalnie. Zdaję sobie sprawę, że opracowanie nie wyczerpuje tematu, że po 48 latach dotarcie do źródłowych dokumentów i materiałów jest już niemożliwe, a i pamięć ludzka też jest zawodna, stąd proszę wybaczyć jeżeli w opracowaniu pojawiają się małe nieścisłości. Warto więc poznać dorobek społeczno-gospodarczy z przed 50-100-tu lat, gdyż analiza przeszłości pozwala lepiej spojrzeć na współczesne problemy, jak również pozwala podejmować bardziej prawidłowe decyzje na przyszłość. W tym właśnie okresie przebudowano i zbudowano przedmieścia miasta prawie od podstaw stosując jako materiał budowlany cegłę. Na mapie miasta i okolicy z 1892r. zaznaczone są liczne cegielnie, które stały się podstawą przebudowy. Największa cegielnia zlokalizowana była przy końcu ulicy Piastowskiej nad rzeką Obrą i po lewej stronie w kierunku do Lubosinka. O rozmiarach produkcyjnych tej cegielni świadczy fakt istnienia prawie do II-giej wojny światowej bocznicy kolejowej.

Cegielnie zlokalizowane były również przy ulicy krótkiej - dziś istnieją tam jeszcze gliniarki i wyrobiska. Cegielnia istniała na obecnym stadionie sportowym, również przy polnej drodze do Wojciechowa tak zwana Zamkowa.

Budowa i rozbudowa miasta oraz infrastruktury dokonywała się poprzez dwa przedsiębiorstwa istniejące w Międzyrzeczu, jedno typowo budowlane, drugie melioracyjno - montażowe. Właścicielem pierwszego była rodzina Donatch. Ogłoszenie reklamowe z 1931r. informuje, że firma budowlana - remontowa powstała w roku 1878 i prowadziła prace budowlane i remontowe w mieście i powiecie. Z informacji wynika, że prawie wszystkie najważniejsze budynki - szkoły, szpital, dworce w mieście i powiecie, kościół luterański w Międzyrzeczu, budynek Starostwa, miejskie budynki mieszkalne budowano w latach 1922 - 30 przy obecnych ulicach Kilińskiego, Waszkiewicza, Sportowej, 30-go Stycznia, Chopina, Świerczewskiego razem 25 domów i około 300 mieszkań. Firma ta prowadziła w 1925r. gruntowny remont Ratusza z wymianą pokrycia dachowego, odnowienia wieży i pokrycie blachą miedzianą oraz tynki zewnętrzne. Również ta sama firma prowadziła w tym roku remont kościoła w rynku.

Drugą firmą była spółka Schulz i Schöler. Jak wynika z ulotki reklamowej z 1913r.

przedsiębiorstwo to istniejące od lat prowadziło w powiecie meliorację, budowało drogi, sieć kolejową. W mieście przeprowadziło sieć wodociągową i kanalizacyjną. Wymieniona spółka dokonała w latach 1922 - 30 przebudowy nawierzchni ulic kładąc kostkę granitową, a na chodnikach płyty granitowe i częściowo z cementu. Wokół starego miasta powstały w latach 1920 - 30 osiedla domków jednorodzinnych, razem około 400-ta, zamieszkałych przez ludność robotniczą i urzędniczą.

Istniejące dziś budynki ocalałe z pożogi wojennej w 1945r. liczą 70 do 140 lat i aby nadal funkcjonowały wymagają stałego i uciążliwego remontu. Należy przy okazji wspomnieć, że przed przebudową pod koniec XVIII wieku w Międzyrzeczu istniało tylko 5 budynków murowanych i 393 budynki drewniane (informację tę podaje J. Wosiński w pracy naukowej "Miasta Zachodniego Pogranicza Wlkp.1793-1818")

Na okres ten przypada również przebudowa stosunków społeczno - ekonomicznych z dawnych feudalnych na nowe towarowo kapitalistyczne. Wielkiego przemysłu w Międzyrzeczu i okolicy nie zbudowano, bo nie było ku temu warunków. Brak w okolicy surowców napędzających budowę wielkiego przemysłu.

Funkcjonowały do II-giej wojny światowej dwa tartaki, jeden pod Bukowcem drugi w Międzyrzeczu oraz welniańca produkująca wełnę drzewną. Wyposażenie techniczne tych przedsiębiorstw było dość skromne, baraki drewniane, a traki w tartakach napędzane były maszynami parowymi. Produkowały tartacę budowlaną i stolarską oraz podkłady kolejowe.

Drugą dziedziną, w której nastąpiły poważne zmiany społeczno - gospodarcze w tym czasie było rolnictwo. Do obsługi folwarków junkierskich i gospodarstw rolnych w mieście i powiecie powstają przetwórczo prywatne i spółdzielcze - gorzelnie, krochmalnia w Bledzewie, fabryka płatków ziemniaczanych w Brójcach, mleczarnia w Międzyrzeczu. W obrębie miasta rozmieszczony był folwark Zamkowy u wylotu ul. Winnica. Prowadził towarową produkcję roślinną i zwierzęcą - tucz trzody chlewnej, hodowlę bydła, hodowlę owiec a nawet brojlernię królików. Z produkcji roślinnej ziemniaki, buraki cukrowe i pszenicę. W produkcji warzywniczej miasto nie posiadało tradycji ani też większych osiągnięć. W obrębie miasta w latach trzydziestych istniały 4 małe ogrodnictwa nastawionych głównie na produkcję kwiatów i nieco warzyw. Większe ogrodnictwo prowadzone było w Obrzycach głównie jednak na potrzeby zakładu - szpitala. Warzywa dla mieszkańców miasta dostarczały średnie gospodarstwa rolne z okolicznych wiosek. Na

szersze omówienie zasługuje mleczarnia, która powstała w 1890r., a obecnie istniejący zakład wybudowano w 1901r. Właścicielem był Paul Dittmann. Parę lat mleczarnia funkcjonowała jako spółdzielnia. Skup mleka w latach międzywojennych wynosił około 50 tys. l na dobę i prowadzony był z całego powiatu. Mleczarnia prowadziła produkcję masła i mleka konsumpcyjnego, a zakład stanowił również fabrykę serów twarzych Camembert oraz Romadur. Nadwyżki mleka wysyłały były do Berlina. Przy zakładzie prowadzona była chowdla trzody chlewnej jednorazowo 400 sztuk, główną paszę stanowiła serwatka. Fabryka serów znana była w Poznaniu w Dreźnie i w Lipsku. Na wystawie serów w Dreźnie w roku 1899 uzyskała złoty medal, a w Poznaniu w 1903 i w 1904r. wyróżnienie i medale.

Międzyrzecz był miastem powiatowym i funkcjonowały tu liczne przedsiębiorstwa i zakłady administracyjne: banki powiatowe i spółdzielczy, kasa chorych, starostwo powiatowe, liczne szkoły średnie i duża podstawowa ludowa, dwa szpitale, powiatowa dyrekcja kolei, poczty, sądy. Mieszkańcy na brak pracy nie mogli narzekać, a odwrotnie odczuwało się brak rąk do pracy, spowodowany także odpływem ludności, poszukujących lepszych warunków bytowych, głównie w środkowych i zachodnich Niemczech.

Lukę tę wypełniał napływ robotników sezonowych, a później osiedlanych na stałe z miasteczek i wsi zachodniej Polski. Wielu tak zwanych autochtonów o nazwiskach rdzennie polskich swój rodowód wywodzi właśnie z miejscowości Zbąszynia, Międzychodu, Wolsztyna, Nowego Tomyśla itd.

Większość mieszkańców Międzyrzecza w styczniu 1945r. przed zbliżającym się frontem wojsk radzieckich uszła za Odrę i tam pozostała, część później wróciła i następnie na mocy umów Konferencji Poczdamskiej w m-cu lipcu i listopadzie 1945r. została wysiedlona do Niemiec jako ludność niemiecka. Również wśród wysiedlonych znaleźli się mieszkańcy o nazwiskach rodowych polskich. Można się o tym przekonać studiując gazetę wydawaną w Niemczech przez Związek Wysiedlonych z powiatu Międzyrzecz "Heimatgruss" - "Pozdrowienie z Ojczyznych Stron".

W wykazach obchodzonych urodzeń nazwiska Jakubowski, Bocheński, Myszkowski, Janiszewski, Donderski nie są osobniono.

W uzupełnieniu omawianych przemian i stosunków społeczno - gospodarczych jakie zachodziły w Międzyrzeczu i w powiecie przybliżyłam czytelnikom mapę powiatu Międzyrzecza z okresu międzywojennego i uzupełniam ją nazwami miejscowości tak jak je dziś znamy i nazywamy. Miejscowości wiosek i miasteczek wróciły po 152 latach niewoli do dawnych historycznych niewątpliwie polskich nazw z okresu przed 1793r.

St. Cyraniak

WSPOMNIENIA O MIĘDZYRZECZANACH ...

NIEDOSZŁY JUBILEUSZ (cz. I)

W dniu 2 października 1989r. o godz. 19⁰⁰ zmarł nagle, w drodze do pracy i tuż przed wejściem do budynku, w którym mieszkał, w skutek trzeciego zawału serca, lekarz, ordynator oddziału pediatrycznego Szpitala w Międzyrzeczu Edmund Florczak.

Mija właśnie 28 lat od chwili kiedy ten wspomniały człowiek i lekarz rozpoczął swoją pracę w Służbie Zdrowia Międzyrzecza. W pamięci społeczeństwa międzyrzeckiego pozostał na zawsze jako symbol szlachetności, ludzkiej życzliwości i niezwyklej pracowitości, oddany bez reszty swoim małym pacjentom. Czcząc Jego pamięć i pragnąc ocalić go od zapomnienia garść wspomnień poświęcają Mu wierni koledzy.

Ronge Janusz - ordynator oddziału położniczo - ginekologicznego Szpitala w Międzyrzeczu.

Był dla mnie najlepszym wzorem w zakresie samodyscypliny, odpowiedzialności i pracowitości. Z dyplomem ukończenia w 1973 roku Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Poznaniu stawiałem się przed obliczem lekarza A. Zielonki równocześnie dyrektora Zespołu Opieki Zdrowotnej w Międzyrzeczu. Los wybrał dla mnie Międzyrzecz. Miasto zresztą urokliwe, przytulne, przyciągające obietnicą życzliwości dla osób wkraczających "w dorosłe" życie, które co tu dużo mówić w młodości jawi się nam najczęściej jako wielka szansa zawodowych i osobistych sukcesów. Takie przynajmniej pragnienia towarzyszą każdemu przejściu przez ów rubikon dzielący studia od pracy. Pan dyrektor Zielonka skierował mnie na oddział pediatrii. Była to decyzja podyktowana chyba troską o młodego adepta. Skierował mnie bowiem na oddział prowadzony przez lekarza, którego fascynacji uległem już przy pierwszym spotkaniu. Szczęśliwy to dla mnie zbieg okoliczności? Życzliwość przeznaczenia? Bo oto stanąłem twarzą w twarz z ordynatorem oddziału lekarzem Edmundem Florczakiem. Z całej postaci tego człowieka powiało ku mnie uśmiechem i życzliwością. Poinformowany chyba telefonicznie o moim zjawieniu się od razu powiedział: "Witam kolego", podał rękę i nie dopuszczając do głosu poprosił grzecznie pielęgniarkę (zaznaczam poprosił choć kryła się w tym kulturalna forma polecenia "siostrzo, proszę fartuch dla pana doktora"). Mój Boże - pomyślałem oszolomiony - co się dzieje? kolego...fartuch dla pana doktora, tak od razu, bez żadnych ceregieli, przepytówki, bez tych wielkich tonów i ceremoniału towarzyszącemu zwykle rozmowie mistrza z uczniem. Mój rozmówca był niskiego wzrostu i wyróżniały go, jak natychmiast zauważyłem trzy "znaki szczególne", znacznie później odkryłem jeszcze wiele innych, ale na razie te trzy. Elegancja w sposobie ubierania, której nie pomniejszał nawet biały fartuch, niski wibrujący łagodnością głos, otwarty, łatwo czytelny, bez żadnych niespodzianek wyraz twarzy. Jak wykazała

dalsza współpraca nie było w tym człowieku ani cienia fanfaronady, żadnych oznak fałszu lub pozerstwa. Godzinny egzamin z podstawowej wiedzy z zakresu pediatrii miał charakter rozmowy "równego z równym", a taki ton wynikał wyłącznie z inspiracji mojego szefa. Zachęcił - choć nie nakazał - do wspólnego przypomnienia sobie podstawowych leków i wpisanie ich do dziennika lub notosu na wypadek gdybym zapomniał. "Wszak nikt nie ma patentu na nieomyślność", powiedział w zamyszeniu, w którym wyczułem rodzącą się decyzję odnośnie mojej osoby. Rzucił mnie od razu na głęboką wodę. Na pierwszy ogień Poradnia dla dzieci. Samodzielna praca. Odczytał w moich oczach wątpliwości.

- Kolego, powiedział z tym swoim rozbrajającym uśmiechem - wybrał pan trudny zawód, ale proszę zapamiętać na całe życie, że jednym ze szlachetnych przywilejów tego zawodu są wątpliwości. Przyznanie się, że "ja nie wiem" należy do decyzji określających między innymi wielkość lekarza. W takich przypadkach jestem zawsze do pana dyspozycji. Proszę mi wierzyć ja także czasem czegoś nie wiem. Co nie znaczy, że uważam się za "wielkiego". Poradnia to zajęcie chwilowe obok szpitala. No odwagi. Poszedłem. W drodze przypominałem sobie słowa prof. Kotarbińskiego, jakże słuszne i prawdziwe: "Najsukuteczniejszą metodą wychowawczą jest dobry przykład, godny naśladowania wzór postaw i zachowań ludzkich". Po pierwszym kontakcie z dr Florczakiem byłem przekonany, że wiele się od niego nauczę również w zakresie stosunków międzyludzkich. Na jego oddziale nauczyłem się bardzo dużo. Był lekarzem o niezwykle rozległych horyzontach i nie poprzestawał na raz zdobytej wiedzy. Obszary medycyny były dla niego wiecznie otwartą księgą. W pracach teoretycznych poszukiwał ciągle nowych metod i odważnie, ale ostrożnie przenosił je do swej pracy. Czynił to zawsze z rozwagą mając na względzie tak delikatny instrument jakim jest chore dziecko. Bardzo interesował się chirurgią i miał także wiele zainteresowań pozazawodowych. Nie stronił od turystyki, muzyki, literatury.

Co mówią akta osobowe.

Edmund Florczak urodził się 19 października 1940 roku w Poznaniu. Studia na Akademii Medycznej ukończył w 1965 roku. Był stypendystą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze. 1 czerwca 1965 roku rozpoczął dwuletni staż pracy w Szpitalu Powiatowym w Międzyrzeczu z wynagrodzeniem 1.350 zł. miesięcznie. Ponadto zatrudniony został w Przychodni obwodowej dla dzieci w wymiarze 1 godzinnym od 15⁰⁰ do 16⁰⁰ oraz w Żłobku. Od 1 stycznia 1966 roku podejmuje także pracę w Pogotowiu Ratunkowym z wynagrodzeniem 14,57 na 1 godzinę. Od czerwca tego samego roku był lekarzem zakładowym szpitala z obowiązkiem prowadzenia okre-

sowych badań i prowadzenia kartotek pracowników. Pełnił także funkcję inspektora do spraw orzecznictwa lekarskiego. Wspominam o tym dlatego ażeby uzmysłowić sobie w jak zawrotne tempo pracy rzucił się młody rozpoczynający swą zawodową działalność lekarz. Równocześnie podejmował wielki wysiłek związany z nauką przygotowującą do uzyskania I stopnia specjalizacji, a następnie II stopnia. I stopień uzyskał w początkach 1970r. W związku z tym jego wynagrodzenie wzrosło do 1.820 zł.

1 października 1972 roku otrzymał nominację na pełniącego obowiązki ordynatora oddziału pediatrycznego. Natomiast 1974 roku 1 września zostaje ordynatorem z pensją 4.200 plus 1.900 zł. dodatku funkcyjnego. Przypominam wynagrodzenie, gdyż było ono niewspółmierne do wysiłku jaki musiał dawać z siebie ten i każdy inny lekarz. Ja sam nie zostałem pediatrą i E. Florczak nie był moim zwierzchnikiem, ale zawsze pozostał niedoścignionym wzorem.

Obserwowałem morderczą pracę tego człowieka i wielkie emocjonalne zaangażowanie się w każdy przypadek. Powie ktoś: taki przecież jest obowiązek każdego lekarza i jest to prawda. Ale też prawdą jest, że stopień zaangażowania się bywa różny.

W suchych relacjach akt osobowych jest jeszcze dokument z 1984 roku o przyznaniu dr Florczakowi II grupy inwalidzkiej z powodu choroby serca. Tak więc między zaangażem w 1965 roku, a przyznaniem II grupy inwalidzkiej upłynęło 19 lat pracy, na pewno przekraczającej jego siły, bez żadnej troski o własne zdrowie i życie. Był to wyścig człowieka o wiedzę, o jak najlepsze efekty służby zdrowia, o wyposażenie oddziału, o budowę pawilonu, o leki itp. Praca przez większość godzin na dobę. W rachunek strat i zysków swojej osoby nie wliczał. Po dwóch zawałach w różnych miesiącach 1979 roku, powrócił jeszcze do pracy, której był pasjonatem. Trzeci zawał przyszedł 2 października 1989 roku. Był już śmiertelny. Ratowaliśmy go. Pamiętam oczy dr Strugały, anestazjologa naszego szpitala bał się zakomunikować nam, że to już koniec. Edmund Florczak miał zaledwie 49 lat. Ta śmierć była dla mnie szokiem, jakby spinającym bolesną klamrą wrażenia sprzed lat, z pierwszego spotkania i to tragiczne rozstanie, z człowiekiem, którego fascynacji uległem nie tylko ja.

Ostatniej drodze Edmunda Florczaka ordynatora pediatrii, czulego i cierpliwego "wujka" wszystkich dzieci, bo tak do niego mówili mali pacjenci, towarzyszyły niezliczone rzesze mieszkańców Międzyrzecza i okolicy. Rodziców i dzieci. Tych, którym wrócił zdrowie, a często i życie, jak i tych, których nie mógł uratować. Ludzie ci wiedzieli, że bardzo chciał i zawsze do końca robił co mógł. Nigdy niczego nie zaniedbał. Zawsze razem z matką i ojcem przeżywał śmierć dziecka. Te nieprzebadane rzesze ludzi oddawały hołd, wspomnieniu, skromnemu lekarzowi i człowiekowi, który w pełni zasłużył sobie na trwałe zachowanie w pamięci jego imienia. *c.d.n.*

Janusz Ronge

WIELKIE NEKROPOLIE - WSPOMNIENIE O WILEŃSKIEJ ROSSIE

Cmentarz na Rossie w Wilnie przypomina o żywym bicie serca wielu Polaków rozsiadanych po różnych krajach świata. Położony prawie w centrum Wilna, zagrożony całkowitą dewastacją - od kilku lat otoczony jest opieką władz miasta i mieszkających tam Polaków. Kiedy wybrałam się zobaczyć mój rodzinny Nieśwież to wiedziałam, że i na Rossie muszę być. W Nieświeżu związanym z historią rodu Radziwiłłów też udało mi się dotrzeć do podziemi polskiego kościoła, którego proboszcz ks. Kołosowski (dziś już nie żyje) mający brata w Gorzowie Wlkp. zgodził się bez pisemnego zezwolenia władz pokazać nam groby wielkich książąt. Niesamowite to miejsce - w podziemiach rząd jednokowych dębowych trumien, w których jeszcze do niedawna można było przez szyby zobaczyć zabalsamowane zwłoki Radziwiłłów.

Kiedy jednak Lenin w Mauzoleum zaczął się rozsypywać, do Nieświeża zjechali moskiewscy eksperci, żeby zobaczyć, w jaki sposób byli mumifikowani Radziwiłłowie, no i po tych eksperymentach trumny przykryto żelaznymi pokrywami. A szkoda, bo fotografie i dokumenty są fascynujące.

Z Nieświeża ruszyliśmy do Wilna. W pociągu siedzieliśmy jak myszy pod miotłą, bo przepisy zakazywały cudzoziemcom

wyjeżdżać do innych republik ówczesnego ZSRR. Stare Wilno oczarowało mnie, a kiedy jeszcze pomyślałam, że tymi ulicami chodzili nasi romantycy - zwariowałam zupełnie. Zwiedzaliśmy je od rana do późnej nocy i nasz wileński przewodnik - Polak Walerka - nie mógł się nadziwić, że ciągle nam mało tych kościołów, teatrów i galerii. Ponieważ nie mogłam mu wytłumaczyć gdzie jest Rossa, kazałam się zawieść na najstarszy cmentarz w Wilnie. Pomyślałam i pojechaliśmy. Cmentarz stary, prawosławne krzyże, piękne nagrobki - ale moje serce milczy. Wiedziałam, że przed cmentarzem właściwym powinna się znajdować kwatery legionistów z sercem swojego wodza, ale nie czułam, że to właśnie tu. Usiadłam spokojnie i czekałam, bo moi bliscy pobiegli szukać polskich grobów. Podeszła do mnie starsza kobieta opiekująca się grobami i zapytała po polsku, kogo tu szukamy i od razu pokazała nam właściwą drogę. Ruszyliśmy z powrotem i już wiedziałam, że nareszcie dotrę do celu mojej podróży. Serce zaczęło bić mocno - zobaczyłam przy głównej arterii miasta najpierw mały płot oddzielający kwatery legionistów polskich od potężnego muru cmentarza na Rossie. To jest niezapomniane wrażenie - potężny nagrobek z czarnego marmuru kryjący Matkę i Serce Syna - Józefa Piłsudskiego - pełen świeżych

kwiatów, palące się znicze, sporo turystów z Polski i miejscowych Polaków. I my zapaliliśmy świecę i złożyliśmy kwiaty. Ja się oczywiście popłakałam. Płakałam jeszcze wiele razy chodząc po tym przepięknym cmentarzu, na którym wiele grobów to wspaniałe budowle. Groby Lelewela, Euzebiusza Słowackiego, Syrokomi, Zana, Czeczota, profesorów Uniwersytetu Wileńskiego - przyciągały mój wzrok i kazały rozmyślać nad mijaniem ludzkiego życia. Rodzinne grobowce i kapliczki z polskimi nazwiskami to dzieła sztuki, które jeszcze można spotkać tylko na starych cmentarzach całego świata. Mocno nadszarpięte przez czas, często rozsypujące się, ale ciągle świadczące o naszych historycznych i literackich związkach z tym przepięknym miastem.

Spotkaliśmy starego legionistę ze łzami w oczach opowiadającego o staraniach Polaków, którzy chcieli to miejsce uratować od zagłady. Wiele grobów jest zupełnie zapomnianych, ale i na wielu leżą świeże kwiaty - świadectwo pamięci jeszcze żyjących. Z ciężkim sercem opuszczałam Rossę obiecując sobie, że jeszcze kiedyś ją zobaczę, bo żywi muszą pamiętać o swoich wielkich przodkach rozrzuconych po różnych nekropoliach świata.

Izabella Stopyra

Najdroższym Rodzicom

**Stefanii
i Eugeniuszowi
HALCZAKOM**

z okazji

30 rocznicy ślubu wiele zdrowia, radości
oraz wszelkiej pomyślności w dalszym
wspólnym życiu
życzą

córka i syn z rodzicami
oraz wnuki Bartek i Joasia



OGŁOSZENIE

Sprzedam domek
jednorodzinny.
Międzyrzecz osiedle
Sienkiewicza 30

**MIKOŁAJCZYK
Mieczysława**

Pani Doktor

Marii KRAJNIAK

Annie Agrasińskiej-Hudziak

Halinie Wierzejewskiej

Maciejowi Rybackiemu

personelowi Oddziału Zakaźnego

w Obrzycach

oraz wszystkim którzy pomogli przy

ratowaniu życia naszej córki, żony,

mamusi i siostry

Ani CZEKAŁOWSKIEJ

z d. Maśluk

i odprowadzili ją na miejsce wiecznego
spoczynku

wyrazy wdzięczności składają

rodzina, mąż, synowie

i rodzeństwo

LEKARZ SPECJALISTA LARYNGOLOG

STANISŁAW KLISOWSKI

Ordynator Oddziału Laryngologicznego Szpitala Wojskowego
w Poznaniu

przyjmuje w Poradni Ogólnej ZOZ w Międzyrzeczu
ul. 30 stycznia 67

W PIĄTKI OD GODZINY 17⁰⁰ DO 18⁰⁰

Księdzu Janowi z Parafii św. Wojciecha,
matkom różańcowym, kolejarzom,
nauczycielom, sąsiadom, przyjaciółom
i znajomym

za odprowadzenie na wieczny spoczynek
mego męża

Dominika Gojdek

składam **Bóg Zapłać**
żona

§ KRONIKA § POLICYJNA §

□ W nocy z 16/17.09.93r. dokonano włamania do sklepu drogowego na Os. Centrum w Międzyrzeczu, z którego skradziono kosmetyki o łącznej wartości ok. 7 mln zł na szkodę Urszuli S.

□ W nocy z 19/20.09.93r. z parkingu na Os. Centrum w Międzyrzeczu skradziono samochód marki Opel Kadett nr rej. K-CL-6137 wartości 270 mln zł na szkodę Elżbiety O. zam. Niemcy.

□ W nocy z 21/22.09.93r. dokonano włamania do narzędziowni Zakładu Produkcyjno Usługowego RALEX w Kaławie, skąd skradziono łożyska i narzędzia pomiarowe o łącznej wartości 55 mln zł.

□ W dniu 24.09.93r. w Międzyrzeczu skradziono samochód marki Fiat 126p nr rej. GOX-1551 wartości 25 mln zł na szkodę B. zam. Międzyrzecz.

□ W nocy z 24/25.09.93r. przy ul. Waszkiewicza nr 2 w Międzyrzeczu dokonano włamania do sklepu, skąd skradziono napoje alkoholowe, papierosy, wędliny i pieniądze o łącznej wartości ok. 8 mln zł.

□ W dniu 26.09.93r. o godz. 1³⁰ przy ul. Piastowskiej w Międzyrzeczu Kazimierz K. lat 25 zam. Międzyrzecz usiłował włamać się do magazynu sklepowego Jolanty C., jednakże zamierzonego celu nie osiągnął, gdyż został zatrzymany na gorącym uczynku przez patrol Policji.

□ W dniu 28.09.93r. ok. godz. 15³⁰ na ul. Waszkiewicza w Międzyrzeczu kierujący samochodem osobowym marki Opel Kadett Arkadiusz G. potrącił pieszego Marka L. lat 12, który nagle wbiegł na jezdnię. Pieszy doznał obrażeń ciała oraz ran tłuczonych głowy.

□ W dniu 1.10.93r. ok. godz. 11⁰⁰ kierujący samochodem marki Żuk Zbigniew B. potrącił przechodzącą ul. Świerczewskiego w Międzyrzeczu Renatę K., która w skutek wypadku doznała obrażeń ciała.

□ W nocy z 1/2.10.93r. z parkingu na Os. Centrum w Międzyrzeczu skradziono samochód osobowy marki Opel Kadett nr rej. GOK-9508 wartości 130 mln zł na szkodę Sławomira Ł.

□ W nocy z 3/4.10.93r. dokonano włamania do hurtowni TINA w Międzyrzeczu, z której skradziono pieczętki firmowe, warzywa i owoce o łącznej wartości ok. 2,5 mln zł na szkodę Krystyny B.

□ W nocy z 5/6.10.93r. dokonano włamania do Fiata 126p zaparkowanego przy jeziorze Głębokie, z którego skradziono akumulator, klucze oraz wszystkie koła. Straty na szkodę Bogdana W. zam. Lwówek wynoszą ok. 5 mln zł.

□ W nocy z 6/7.10.93r. dokonano serii włamań do samochodów zaparkowanych przy ul. Kopernika w Międzyrzeczu. Z samochodu Opel Kadett skradziono radio CB wartości ok. 2 mln zł na szkodę Zygmunta M., natomiast z samochodu marki Peugeot skradziono radio-odtwarzacz wartości ok. 1 mln zł na szkodę Bogusława F.

□ W nocy z 6/7.10.93r. dokonano włamania do pomieszczeń biurowych OSiR-u w Międzyrzeczu, skąd skradziono cztery radiotelefony, ładowacz do akumulatorów, czeki gotówkowe PBK od nr AB 2620554 do nr AB 2620600 oraz inne przedmioty o łącznej wartości 7,6 mln zł.

□ W dniu 7.10.93r. ok. godz. 13⁰⁰ na prostym odcinku drogi Międzyrzecz - Bobowicko kierujący motorowerem Jawa Adam Ch. potrącił kierującą rowerem

Irenę D., która w wyniku tego doznała obrażeń ciała.

□ W dniu 9.10.93r. o godz. 10⁰⁰ na ul. Konstytucji 3 Maja w Międzyrzeczu nieznanymi sprawcami kierującymi samochodem potrącił kierującą rowerem Adelę B., która wskutek tego doznała obrażeń ciała. Sprawca zbiegł z miejsca wypadku.

□ W dniu 9.10.93r. o godz. 14⁰⁰ na ul. Waszkiewicza w Międzyrzeczu kierujący autobusem Sanos Ignacy B. potrącił pieszego Mirosława S., który nagle wtargnął na jezdnię. Wskutek wypadku pieszy doznał obrażeń ciała.

□ W okresie od 9 do 11.10.93r. dokonano włamania do Hurtowni Artykułów Spożywczych MARKET przy ul. Konstytucji 3 Maja w Międzyrzeczu, z której skradziono przetwory owocowo-warzywne, konserwy i inne artykuły o łącznej wartości ok. 2 mln zł na szkodę Pawła B.

□ W nocy z 10/11.10.93r. przy ul. 30 Stycznia w Międzyrzeczu nieznanymi sprawcami po wypchnięciu okna i wylamaniu drzwi weszli do pomieszczeń biurowych ZOZ-u, skąd skradli radioodbiornik i młynek do kawy o łącznej wartości 250 tys. zł.

sporządził: kom. Zb. Marzec

“PECHOWE SPOTKANIE”

Pechowy, chociaż nie tragiczny finał miało spotkanie trzech młodych mężczyzn, zakończone wycieczką samochodem. Na początku września tego roku, w godzinach popołudniowych trzech znajomych udało się samochodem osobowym “Łada” do kawiarni “Tekiła” w Międzyrzeczu. Tam w trakcie towarzyskiego spotkania rozmowę umilano alkoholem różnego gatunku. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby, jak to niekiedy bywa jeden z dżentelmenów nie wpadł na pomysł przejażdżki samochodem, już niestety “na dwóch gazach”.

Około północy udali się oni drogą E-65 do Ośrodka Wypoczynkowego w Głębokiem. Po kilkunastominutowym pobycie, w trakcie którego wypito po butelce piwa, skierowali się drogą powrotną do Międzyrzecza.

Jeden z nich podczas jazdy poczuł się źle i korzystając z tego, że prowadzący zatrzymał się przed znakiem “stop” przy przejeździe kolejowym, wysiadł i wymiotował na środku jezdni. Spowodowało to kolejkę kilkunastu pojazdów. “Korkiem” zainteresował się pa-

trol międzyrzeckiej drogowki, który ominął stojące samochody i podjechał do “Lady”. Widok radiowozu wyraźnie ocucił kierowcę i pasażerów tego pojazdu. Ruszyli gwałtownie z miejsca i ze znacznie większą niż dozwolona prędkością skierowali się do Międzyrzecza.

Kierowca “Lady” nie reagował na sygnały oznakowanego radiowozu. Jechał po całej szerokości jezdni. Na moście rzeki Obrą zjechał do lewej krawędzi jezdni i kilkadziesiąt metrów dalej, tuż za skrzyżowaniem drogi nr 3 z ulicą Staszica zaczął kołami o krawężnik lewego chodnika, urywając zawieszania i niszcząc nadwozie. Strach pomyśleć, co mogło się stać, gdyby na chodniku przebywali piesi.

Badania “Alcotest” wykazało u kierowcy 2,30 promile zawartości alkoholu w wydychanym przez niego w powietrzu. Sprawa znajdzie swój epilog w Kolegium d/s Wykroczeń.

asp. Zbigniew Witkowski

NIEUDANA DZIESIONA

Dzień 25.05.1993r. był dla 80-cio letniej Pani Mieczysławy N. bardzo przykry, gdyż w drodze powrotnej z kościoła do domu na ul. 30-go Stycznia około godz. 1825 została napadnięta przez dwóch bandziorów. Napastnicy ci na wysokości budynku nr 79 siłą wciągnęli bezbronną kobietę do klatki schodowej gdzie następnie przewrócili ją na schody i usiłowali wyrwać trzymaną przez poszkodowaną torebkę z zawartością pieniędzy i innych drobniaków. Z uwagi na stawiany czynny opór i głośne wzywanie pomocy przez Panią Mieczysławę sprawcy nie osiągając zamierzonego celu zbiegli. Natychmiastowy pościg za sprawcami przez policję zakończył się sukcesem w ich zatrzymaniu.

Sprawcami okazali się 33 letni Jan B. z Kurska, który w chwili zatrzymania miał 1,71 promila alkoholu we krwi i 42 letni Jan R. z Międzyrzecza, który miał we krwi 1,82 promila alkoholu.

W dniu 28.09.1993r. Sąd Wojewódzki w Gorzowie na podstawie art.11 kk w związku z art. 210 par 1 kk skazał Jana B. na karę 4 lat pozbawienia wolności, 1 mln zł grzywny, 3 lata pozbawienia praw publicznych natomiast Jana R. na karę 3 lat pozbawienia wolności, 1 mln zł grzywny, 3 lata pozbawienia praw publicznych. Czy takie wyroki odstraszą ich i innych od dokonywania przestępstw zobaczymy w przyszłości.

kom. Zbigniew Melnik

"PIŁKA JEST OKRĄGŁA A ..."

Na stadionie w Obrzycach w dniu 15.10.1993r. o godz. 14⁰⁰ rozegrano mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją Komendy Rejonowej Policji a reprezentacją funkcjonariuszy Służby Więziennej z Aresztu Śledczego w Międzyrzeczu. Mecz sędziowali Pan Władysław Pasewicz i Pan Jerzy Kossut.

Pierwsza połowa zakończyła się wynikiem 2:1 dla Policji lecz w drugiej połowie szale się wyrównały i mecz zakończył się remisem 2:2.

Autorami bramek z drużyny policyjnej byli Zbigniew Kozanecki i Wiesław Zabierowski z drużyny SW Jarosław Sawiński.

Mecz zakończył się bez ofiar i w sportowej atmosferze. Po sparingu wszystkie aspekty walki omówiono przy ognisku i pieczonej kielbasce.

Z.M.


KTO WIDZIAŁ

W dniu 09.10.93r. około godz. 9⁵⁰ na skrzyżowaniu ulic Konstytucji 3 Maja i Stoczniowców Gdańskich w Międzyrzeczu została potrącona przez samochód jadący na rowerze 66-cio letnia Adela B., która doznała obrażeń ciała.

Kierujący tym pojazdem odjechał z miejsca wypadku nie udzielając pomocy rannej. W związku z tym prosi się ewentualnych świadków tego zdarzenia o ewentualny kontakt z Komendą Rejonową Policji w Międzyrzeczu osobiście lub telefonicznie pod nr 2521 wewn. 214 lub 2745 w godz. 7³⁰ do 15³⁰.

Z.M.

Redakcja "Kuriera Międzyrzecckiego" w Międzyrzeczu

Do Redakcji ... 

W Szkole Podstawowej nr 1 14 dzień października obchodziliśmy bardzo uroczysto. W udekorowanej przez p. **J. Glurę** i **M. Gemborowską** sali spotkali się nauczyciele, rodzice i uczniowie.

Ze szczególnym wzruszeniem powitaliśmy tych nauczycieli, którzy uczyli w naszej szkole przed laty. Wszystkich odwiedzili członkowie PCK (op. **mgr A. Ignatowicz**) wręczając Im zaproszenia i laurki wykonane przez uczniów kl.IIb - wych. **B. Liszkowska**. Dla uświetnienia tego dnia przygotowaliśmy urozmaicony program, na który złożyły się wiersze, piosenki oraz inscenizacje utworów, np. "Igła z nitką", "Okulary".

Po raz trzeci odbyło się też pasowanie pierwszaków i przyjęcie ich do grona "Pacholąt". Był to dla nich szczególnie dzień, gdyż każdy zaprezentował się indywidualnie odbierając "uderzenie" potężnym ołówkiem z rąk wicedyrektor **T. Świdorskiej** i tarczę szkolną z rąk dyrektorki **A. Witter**.

Przygotowanie programu wymagało wiele pracy, ale uśmiech i brawa były dostateczną nagrodą za włożony wysiłek. Nad całością czuwały: **mgr M. Gemborowska**, **mgr J. Glura**, **mgr W. Chyła**, **mgr H. Rejniak-Święcicka**, za co serdecznie dziękujemy.

Zredagowały:
A. Brodnicka VIIIc
M. Gruda VIIIc
A. Herman VIIIc

HURTOWNIA
WARZYW I OWOCÓW

"TINA"

ul. Konstytucji 3 Maja 16
66 - 300 MIĘDZYRZECZ

tel. 17-41 w. 25



czynna codziennie od 8⁰⁰ do 16⁰⁰

Ogłaszam konkurs ofert

na wykonanie remontu kapitalnego

Kancelarii Notarialnej

w Międzyrzeczu przy ulicy Wesolej 18

Termin składania ofert:

do 15 listopada 1993 r.

w Kancelarii Notarialnej

przy ul. Wojska Polskiego 7

tel. 25 09

VARIUS - ZNACZY INNY...

SZCZEGÓLNY KOMPUTER

Mało kto wie (również wśród medyków), że dekadę 1990 - 2000r. WHO (Światowa Organizacja Zdrowia) ogłosiła Dekadą Mózgu. Wobec ogromu zagadnienia są szanse, że zainteresowanie tym organem rozciągnie się na cały wiek XXI. Tak jeszcze tajemniczy jest ów narząd.

Nie chcę tu umniejszać roli pozostałych narządów ciała, ważnych często na co dzień nadużywanych do rozmaitych zadań jak np. serce, które jak wiemy służy do pompowania krwi (i do kochania), żołądek do jedzenia, nerki i wątroba do odfiltrowania itp... Współczesna medycyna, jej rozwój udowadniają nam co rusz, że bez niektórych z tych organów możemy w całości lub części się obejść. W skrajnych sytuacjach można usunąć pewne odcinki przewodu pokarmowego, fragment płuc lub jedno całe, zastosować protezę serca albo wymienić je drogą przeszczepu. Czasami trzeba potem wspomóc organizm odpowiednimi lekami, ale żyje się dalej będąc może mniej sprawnym fizycznie, z koniecznością wyrzeczenia się niektórych przyjemności, jednak jest się w pełni akceptowanym przez otoczenie.

Narząd, o którym wspominałem na wstępie, czyli mózg, jest szczególny. Niby w niektórych sytuacjach zachowuje się jak każdy inny, otrzymuje krew, a zniża krew i substancje odżywcze - niemal 20% krwi wypływającej z serca odżywia mózg. Organ ten współpracuje z innymi narządami - serce bije nam szybciej na widok ukochanej, lub "kruszy" się z bólu ponieważ mózg mu tak każe. Mózg może też chorować - w sezonie letnim prasa donosiła o kleszczowych zapaleniach mózgu. Bywają też nowotwory mózgu i można je operować. Narząd ten, jak rzadko który, nie lubi truć - wielu poznało na początku przyjemny, a następnego dnia wręcz przeciwny skutek działania alkoholu. A przewlekłe działanie alkoholu widzimy na codzień na naszych ulicach. Działają na mózg szkodliwe składniki dymu tytoniowego, spaliny, rozpuszczalniki, ołów, aluminium ...

Na ten temat napisano i pisze się tomy. To wszystko mieści się w ramach "zwykłego" działania narządu, bo można to zbadać, dotknąć, wymierzyć, zobaczyć. W razie zadziałania wyżej wymienionych szkodliwości zostają w głównej mierze zaburzone tzw. cielesne funkcje mózgu, na przykład zdolność poruszania określoną kończyną, asymetria twarzy, zaburzenia równowagi, podwójne widzenie i inne. Na podstawie takich objawów może neurolog określić jaka funkcja mózgu została wyłączona, w jakiej części układu nerwowego i często jaka jest tego przyczyna. Co ważne można zaproponować wówczas skuteczne leczenie. Jest tu pewna - nadzwyczaj uproszczona analogia do badania sieci elektrycznej - badając na końcówkach określamy miejsce uszkodzenia a czasami i jego rodzaj. Jest to taka szczególna właściwość centralnego układu nerwowego, ucząca logicznego myślenia i rządząca się jego prawami.

Ale mózg jest też niezwykły! Jego niezwykłość polega na tym, że jest on twórcą i siedliskiem człowieczeństwa! O tym decydują tzw. wyższe czynności nerwowe, których w całości nie sposób tu wymienić. Należą do nich między innymi: zdolność do abstrakcyjnego myślenia, pamięć, zdolności twórcze, umiejętność kierowania swym postępowaniem, świadomość, którą niektórzy porównują do światła, zdolność do porozumiewania się, czyli mowa. Spójrzmy jakie to ostatnie nie jest proste - nie wystarczy

wydawać dźwięki by być rozumianym, trzeba go jeszcze artykułować, intonować, układać dźwięki w litery i wyrazy, w zdania ...

A to przecież "od ręki" powstaje w mózgu! Wypowiadamy zdania jedno za drugim, w logicznym sensie nawet nie uświadamiając sobie tzw. samokontroli. A kiedy kontrola zawiedzie, to w najlepszym wypadku popełniamy gafę, czasem poważny błąd, niekiedy życiowy. Albo inna sytuacja - ubieramy się nie tylko aby okryć naszą nagość (pojęcie wstydu to też wyższa czynność psychiczna), ale także aby się ogrzać, choć czasem odkrywamy co nieco, by być "sexy". Te niemierzalne, ulotne zjawiska psychiczne powstają w mózgu, stanowią nasze życie psychiczne. Popędy w tym samozachowawczy, seksualny, łaknienie też mają swoją siedzibę w mózgu i to u każdej istoty posiadającej choć grupę komórek przypominających mózg.

Ale tylko zdrowy psychicznie człowiek, potrafi te popędy stosownie do sytuacji w jakiej się znajduje hamować, modulować. I to stanowi o jakości naszego społeczeństwa. W mózgu powstają normy dobra i zła, miłości i zbrodni, w mózgu jest napęd naszego postępowania i hamulce, motywacje.

Niech ktoś spróbuje bez tych wyższych czynności nerwowych żyć w grupie, w społeczeństwie! Powiedzą



SZPITAL
DLA NERWOWO I PSYCHICZNIE CHORYCH
MIĘDZYRZECZ - OBRZYCE

BYŁ TAKI DZIEŃ

Po raz pierwszy w tym roku w Polsce, a po raz drugi na świecie dzień **9 października** został ogłoszony **Światowym Dniem Zdrowia Psychicznego**. Informacje na ten temat ukazały się na krótko przed tym Dniem w prasie centralnej i licznych gazetach lokalnych. Były wywiady, opinie, a także informacja o skierowanej do sejmku "Ustawie Psychiatrycznej". W przeddzień ukazały się w naszym mieście plakaty o formie uczczenia tego dnia w Szpitalu w Obrzycach. Była również notatka i mały wywiad z Dyrektorem Szpitala **dr. Andrzejem Rachowskim** oraz przelożoną pielęgniarką **p. Marią Marcinkowską** w Zielonogórskiej Rozgłośni Radiowej. Dzień 9 października był dniem otwartym dla chcących poznać się z pracą Szpitala, warunkami pobytu i leczenia chorych, z personelem. Można było zwiedzić cały szpital, a także Izbę Pamięci poświęconą chorym pomordowanym w czasie wojny jak również obejrzeć dokumenty z tamtego czasu.

O godz 10³⁰ została odprawiona szczególna wobec liczniejszego niż normalnie udziału chorych, Msza Święta w ich intencji, po południu był jeszcze różaniec. Również w godzinach popołudniowych w Klubie

mu, że jest inny, że VARIUS... I wówczas zajmuje się nim psychiatra - lekarz duszy i psycholog. Wtedy zaczyna się żmudny proces docierania do psychiki badanego, do tego co jest niemierzalne, przez każdego przeżywane i odczuwane inaczej.

Niewielu wie, że funkcjonowanie mózgu jest bardzo podobne do działania komputera, choć w zasadzie powinienem napisać odwrotnie: to twórcy kolejnych generacji komputerów coraz częściej wzorują się na funkcji ludzkiego mózgu. Załączony w schemacie rysunek komórki nerwowej wyjaśnia analogię: te krótkie wypustki - do kilkunastu sztuk - to dendryty, jakby klawiatura komputera, którą wprowadzamy informację. Pojedyncza, zawsze jedna wypustka, czasami bardzo długa to neuryn - wyjście rozkazu, ekran komputera. A sam komputer, ciało komórki, w którym dochodzi do przetworzenia informacji i wydania decyzji, jest wielkość kilkunastu mikronów. Decyzje są dwojakie - cielesne, np. cofnięcie ręki jak i psychiczne: równoczesna myśl - to mój nieprzyjaciel.

Zagadnienie: jak to się dzieje, że w tej małej komórce zostaje podjęta optymalna decyzja, że masa takich współdziałających ze sobą komórek o łącznej wadze ok. 1350g tworzących mózg, zastępuje niejednego komputera, przyjmuje informacje, przechowuje je, wydaje decyzje, nienawidzi i kocha, buduje i niszczy i często rządzi narodami - nie daje spać wielu naukowcom. To fascynujące! To zadanie dla całych rzesz badaczy na najbliższe dziesiątki lat.

I oby nigdy nie dało się tego rozwiązać do końca. Bo to już będzie koniec.

Ryszard Krawiec

Chorych było spotkanie pacjentów z personelem przy kawie, ciastkach i muzyce. Podsumowując to wydarzenie z przykrością stwierdzam, że daleko nam do zainteresowania losem chorych psychicznie, życiowego zaciekawienia jakie występuje coraz szerzej w społeczeństwach zachodnich. Można próbować wytłumaczyć niezbyt liczną obecność personelu - wszak pracują i mieszkają tu w Obrzycach na co dzień (choćby tylko to też ich święto). Spodziewaliśmy się jednak zdecydowanego zainteresowania mieszkańców Międzyrzecza - tu spotkał nas zawód.

Szkoda, tym bardziej, że niejednokrotnie można słyszeć autorytatywnie wygłaszane "opinie" o Obrzycach od ludzi, którzy tu nigdy nie byli. Do następnego Dnia Zdrowia Psychicznego.

Ryszard Krawiec

Tym, którzy tego dnia poczuli się Obrzyczanami i kolejny raz parę chwil swojego życia spędzili nadobowiązkowo z chorymi - dziękuję.

KĘSZYCA LEŚNA

Obiekt po byłej A.R. ma nazwę.

W grudniu pierwsi lokatorzy zasiedlą Kęszycę.

W ostatnim numerze "Kuriera Międzyrzeskiego" ukazał się artykuł pod tytułem "Dla kogo Kęszycy?", którego autorem jest Dariusz Brożek. Artykuł ten, delikatnie mówiąc, zawiera trochę nieścisłości. Postaram się niektóre z nich wyjaśnić.

Na postawione w tytule pytanie "Dla kogo Kęszycy?" odpowiedzi udzieliłem kilka miesięcy temu w "Kurierze Międzyrzeskim" pisząc "...Kęszycy dla Międzyrzeszczan...", a ściślej mówiąc budynki mieszkalne dla mieszkańców gminy Międzyrzeszcz, którzy zgodnie z prawem lokalowym mają prawo ubiegać się o mieszkanie komunalne. W dalszej części artykułu autor pisze o procedurze przydziału mieszkań, która budzi kontrowersje. Proponuję autorowi aby zapoznał się z prawem lokalowym. Do dnia dzisiejszego nie zostało przydzielone ani jedno mieszkanie w Kęszycy. Komisja mieszkaniowa sporządziła listę osób, które kwalifikują się do otrzymania mieszkania komunalnego. Na podstawie tej listy proponowane będą lokale mieszkalne poszczególnym rodzinom.

Nie wiem skąd autor otrzymał informację, że przyszli lokatorzy będą musieli "uiścić wadium w wysokości 40 krotnej opłaty czynszowej". Zarząd Gminy rozważa możliwość całkowitego zwolnienia z tej opłaty w zamian za co przyszli lokatorzy sami i na własny koszt wyposażąliby mieszkania w urządzenia sanitarne i kuchenne, według swoich możliwości finansowych oraz upodobań.

Bez komentarza pozostawię sugestię p. Brożka, że "Kęszycy może przekształcić się w getto...". Czytelnikowi radzę zapoznać się z listem pani Beaty Kwiatkowskiej, który zamieszczony jest w tym numerze "Kuriera", a dotyczy tego właśnie tematu. Prawo lokalowe wyraźnie wskazuje, że mieszkania komunalne są przeznaczone w pierwszej kolejności dla osób o niskim uposażeniu. Na pewno nie z opłat czynszowych utrzymywana będzie infrastruktura Kęszycy. Budynki mieszkalne to około 10% wszystkich obiektów. Właśnie te pozostałe 90% ma przynieść dochody, które powinny pokryć modernizację oraz utrzymanie infrastruktury. Tyle sprostowań. Teraz garść informacji o pracach mających przybliżyć moment zasiedlenia i zagospodarowania Kęszycy.

Na ostatniej sesji Rady Miejskiej podjęta została uchwała o nadaniu obiektowi koszarowemu po byłej A.R. nazwy. Radni zdecydowali, że miejscowość ta będzie się nazywała Kęszycy Leśna. Zarząd Gminy na podstawie tej uchwały wystąpił do Urzędu Rady Ministrów o nadanie nazwy miejscowości i jeżeli URM zatwierdzi tę nazwę to będzie ona obowiązywała.

We wrześniu burmistrz powołał zespół roboczy, którego zadaniem było opracowanie harmonogramu prac niezbędnych do wykonania aby można było wprowadzić pierwszych

lokatorów, a następnie zespół ten ma nadzorować jego realizację.

Harmonogram taki został opracowany i przyjęty przez Urząd Gminy. Ustalono w nim (poza zakresem prac do wykonania) terminy zakończenia prac remontowych i adaptacyjnych.

I tak termin zakończenia wszystkich prac, które umożliwią zasiedlenie pierwszych trzech budynków (111, 112, 73) upływa 15.11.93r., a początek zasiedlenia tych budynków ustalono na dzień 1.12.1993r. Czwarty budynek (32), ze względu na dużo większy zakres prac remontowych, zasiedlony zostanie w lutym 1994r. Określono również kolejne 6 budynków, które mogą być zasiedlone w stosunkowo krótkim czasie. Wstępnie przyjęto termin ich zasiedlenia na koniec I kwartału 1994r. Przy tych budynkach konieczne jest rozwiązanie sposobu ich ogrzewania.

Najwięcej kłopotu realizatorom prac adaptacyjnych i remontowych przysparza brak dokumentacji technicznej obiektów, a szczególnie sieci energetycznej, wodociągowej, ciepłowniczej i kanalizacyjnej.

Wstępnie wytypowane zostały obiekty dla potrzeb oświaty, służby zdrowia, poczty i policji. Przygotowywana jest dokumentacja niezbędna do sprzedaży obiektów niemieszkalnych. Jeszcze w tym roku przewidywane jest ogłoszenie pierwszych przetargów na te właśnie obiekty.

Z kontroli jakie przeprowadza zespół wy-

nika, że przyjęte terminy zostaną dotrzymane.

Dzisiaj w Kęszycy Leśnej widać pracę. Brygady remontowe ZGKiM, Kotłowni Miejskiej, elektrycy, stolarze, geodeci i wielu innych fachowców starają się żeby przyjęte terminy zostały dotrzymane. Obecność na terenie obiektu tak wielu pracowników, na pewno nie ułatwia zadania wojsku, które pełni tam służbę wartowniczą.

Dlatego właśnie im należą się szczególnie podziękowania za to co już zrobili, chroniąc obiekt przed dewastacją i prosząc aby dalej to robili mimo trudniejszej sytuacji.

Na koniec jeszcze raz powrócę do artykułu p. Brożka. Stawia on pytanie "czy międzyrzeskie władze rozwiążą wszystkie problemy jakie związane są z zagospodarowaniem i zasiedleniem Kęszycy?". Muszę pana Brożka zapewnić, że robimy i będziemy robili wszystko aby zagospodarować Kęszycę Leśną jak najlepiej. Jednocześnie cały Zarząd Gminy ma świadomość o dużej odpowiedzialności jaka spoczywa na nim. Czas pokaże (i tu zgadzam się z panem Brożkiem) czy zrobiliśmy to dobrze.

Piotr Buszewski

Jak zwykle: winien jest dziennikarz... Ze swojej strony obiecuję, że będę rzetelnie informował naszych czytelników o przebiegu poszczególnych etapów zasiedlania Kęszycy Leśnej.

D. Brożek

O PRZYSZŁYM POWIECIE MIĘDZYRZECKIM RAZ JESZCZE

Artykuł p. Brożka zamieszczony w Kurierze Międzyrzeskim w październiku br. pt. "Międzyrzeszcz - powiat zaściankowy", mógł wywołać wrażenie, że władze samorządowe nie starały się w sposób właściwy o zapewnienie Międzyrzeszczowi należytej mu pozycji na mapie przyszłych powiatów.

Ale tak nie było. Prowadzone były liczne rozmowy z ościennymi gminami, które naszym zdaniem winny znaleźć się w granicach przyszłego powiatu. Po ogłoszeniu w prasie projektu mapy przyszłych powiatów zwróciliśmy się z pismem do URM, do prof. Kuleszy - pełnomocnika rządu do spraw reformy - z uwagami i zastrzeżeniami.

Pragnę jednak zwrócić uwagę na jeden z ważniejszych aspektów tej sprawy. Powiaty - jeżeli będą - muszą mieścić się w granicach województw, które nie zostały jeszcze ustalone. Część gmin, która chce być w przyszłym powiecie międzyrzeskim

stawia warunek - tak, ale wtedy, gdy będziemy w woj. poznańskim. Ponieważ przynależność Międzyrzeszcza do woj. poznańskiego nie jest pewna - bo zależne to jest od istnienia, lub nie, woj. gorzowskiego - rozmowy o kształcie powiatu są bardzo złożone.

I kilka słów o Sulęcinie. Przyłączenie do powiatu międzyrzeskiego Sulęcina jest poza naszymi możliwościami. Biorąc zaś pod uwagę opinię mieszkańców Sulęcina i ich chęć utworzenia własnego powiatu - podjęcie starań z naszej strony o przyłączenie Sulęcina - uważam za niewłaściwe, starania zaś byłyby typowym "puszczaniem pary w gwizdek".

Dzisiaj wiemy już, że reforma powiatowa nie nastąpi tak szybko.

Maciej Sawczyn

FETYSZ

Tytuł tytułem lecz tak właściwie powinien on brzmieć: "narażania się ciąg dalszy". Tym razem zamierzam podpaść swoim wyborcom z prawie całej ulicy Poznańskiej.

Mieszkańcy zajmujący cztery bloki z tej ulicy przy Obrzycach zaczęli sobie coraz raźniej poczynać z ugiem położonym między tymi blokami a Osiedlem 40-to Lecia (iluś tam lecia nie wiadomo czego - jak mawia mój kolega) rozjeżdżając go swymi samochodami wzdłuż i w poprzek. Wjazd na ugię przy torach prowadzących do kotłowni prowadzi przez chodnik między trzema lipami i nie nosi śladów oznakowania. Byłem raz nawet świadkiem jak jeden TIR-men udrażniał przestrzeń między kolejnymi lipami. W taki to sposób jest ponoć krócej do bloków i do garaży pod lasem. Uprzednio wykorzystywany dojazd blokowała podobno wielka kałuża przy ostatnim bloku i nie każdy znowu taki czyścioch aby sobie codziennie myć podwozie.

Polska w dużej części bierze kąpiel raz na tydzień i sądząc po brakach ciepłej wody jest to sobota. Zresztą co mi tam do tego, że ktoś jeździ brudnym autem i ma nie umyty tyłek.

Spowodowałem porozumienie między władzami miasta a Dyrekcją Szpitala Psychiatrycznego w Obrzycach opiewające na to, że Urząd dostarczy słupki a szpital je wkopie, przy czym umożliwi odpływ wody z tej nieszczęsnej kałuży. Tak też się stało i pola zaprzestano ujeżdżać.

Ale Polacy to ludek cwany. Nie da sobie byle czego narzucić bo nienawisć

do władzy wysłał z mlekiem matki. Z soboty na niedzielę zapewne w przypływie trzeźwości uniesienia słupki popadały lądując w pobliskim żywopłocie. Słupki? Jakie słupki? Jest droga to można jeździć.

Szpital ponownie słupki wstawił a urząd kilka jeszcze dodał by zablokować wjazd na pas zieleni między lipami a żywopłotem przy przystanku na wysokości bloków.

Tam i tutaj słupki powstały kilka dni a pomysły ludek dbając aby ich ponownie nikt nie wykopał potrzaskał je i ukradł. Jesteśmy bardzo pojętną i szybko nabierającą doświadczenia społecznością. Natychmiast po tych faktach samochody zaczęły robić to samo i te same. Z czystym sumieniem zatem przytoczę tu część tylko ale zweryfikowaną przez powtarzalność grup numerów rejestracyjnych samochodów osobowych, których właściciele celują w ekorozjeżdżaniu i parkowaniu ekologicznym. Są to:

**GWD 2030, GOW 0926,
GOD 8799, GOW 5787,
GOK 8976, GWC 6475,
GOA 6294, GOF 9256,
GWB 9535, GOK 5082,
GOC 2909, GOF 1577 itd.**

Prowadzący pojazdy mieli pełną świadomość, że tak jeździć i parkować nie można. Miejsc parkingowych przy blokach jest do diabła i trochę tylko przejechać sto metrów dalej się nie chce.

Przypuszczam boją się o te swoje trupy by się na słońcu nie pokruszyły i dlatego parkują na trawie i w cieniu drzew. Przepraszam, trawy w tych miejscach już nie ma i jeździć się między drzewami a nie po nich więc można.

Jest bardzo prosto w trakcie naświetlania się kineskopem rozczulać się nad jakimś egzotycznym zwierzątkiem, które gdzieś tam musi zginąć, a zaś zlorzeczyć urzędasom, że nie postawili znaku zakazu parkowania. Proponuję by na takim nowym znaku pisało "Tylko dla kóz i baranów". Drzewa dla kóz a trawa dla baranów.

U jednego z parkujących, którego numeru rejestracyjnego nie przytoczyłem na tylnej szybie był szacowny znak wózka inwalidzkiego. Czyżby dotyczyło to inwalidztwa w całej rozciągłości?

P.S.

Zamieszczone w "KOTLE" moje sugestie doczekały się realizacji i Pogotowie Ratunkowe już w tym sezonie przestanie truć. Składam w imieniu mieszkańców z naprzeciwka podziękowania wszystkim ryzykującym stronom w tym przedsięwzięciu.

Jerzy Dąbrowski

POLSKA PARTIA ZIELONYCH

TRUCICIEL ZZA OKNA

Los zrządził, że znalazłam się w naszym szpitalu. Pomiędzy badaniami, wizytami, zabiegami często spoglądałam przez okno. Za nim widać było ogródki działkowe, z których ludzie zbierali jesienne plody. Październik był szczególnie piękny, aż chciało się patrzeć na kolorowe liście, babie lato, błękitne niebo, złote słońce. Mimo chroby czułam radość życia i chęć znalezienia się poza szpitalnymi murami. Nagle słońce przesłonięte zostało czarnymi kłębowiskami dymu, zrobiło się ciemno i ponuro, przez nieszczelne ramy okienne dostał się do naszej sali gryzący dym. Ponad drzewami zobaczyłam ceglany komin, z którego wydobywało się czarne kłębowisko. No tak, truci-

cielom powietrza okazała się międzyrzecka MLECZARNIA. Czym oni do licha palą? Nie dość, że zatruwają systematycznie Paklicę, która zmienia się często w mleczny, śmierdzący ściek. Przez nich rowek obok Pogotowia Ratunkowego stał się szambem. Czynią też zamach na nasze międzyrzeckie płuca. Pytam pana Jurka Dąbrowskiego z Polskiej Partii Zielonych, urzędników z Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Rejonowego, czy nic nie można na to poradzić? Dlaczego truciciel może działać bezkarnie?

Anna Kuźmińska - Świder

Dziewczyno,

porzuć samotność i poznaj
poprzez nas chłopaka
lub partnera na całe życie.

Biuro Matrymonialne "AWJA"
w Niemczech zaprasza.
71579 Spiegelberg Post Lagernd
M. Waldemar

Dla Pań
przynależność i oferty bezpłatne.

KTO "TRUJE" W BUKOWCU

Jakże cennym źródłem informacji okazał się dla mnie ostatni nr (41 z dn. 14.10.93r.) Ziemi Gorzowskiej. Arleta Nalewajko opisuje jak Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Międzyrzeczu, który eksploatuje wysypisko, zatruwa i niszczy Bukowiec. Gdy czytam, że: "Nadal jednak każdego dnia kilka czy kilkanaście samochodów ciężarowych z terenu całej gminy przewozi śmieci, jadąc po bruku. Dla nas to udręka - mówi Ryszard Duda - Hałas to jedno, ale najgorsze są drgania, jakie powstają podczas przejazdu tych samochodów".

Odnoszę wrażenie, że zakład eksploatujący wysypisko nie wie gdzie ono się znajduje i musi jeździć po całym Bukowcu liczącym "kilkadziesiąt domostw".

Z tego tekstu dowiaduję się również, że:

"Gmina przypominała sobie o Bukowcu dwa lata temu... Po kilku miesiącach przygotowano powstanie w Bukowcu wysypisko śmieci dla całej gminy. Chcąc nie chcąc jest ono niemal wizytówką wsi, gdyż lokalizacja wypadła przed pierwszymi zabudowaniami gospodarskimi, tuż przy wjeździe". W tym miejscu chciałbym spytać wojewódzkich specjalistów od ochrony środowiska jak nagrodziłby władze Międzyrzecza za wykonanie w tak krótkim czasie najlepszego i najbezpieczniejszego wysypiska odpadów komunalnych na terenie województwa.

Odsyłam Panią Nalewajko do Wydziału Ochrony Środowiska w Gorzowie o pełniejsze i prawdziwe informacje, gdyż chcę pisać na temat, o którym nie ma pojęcia. Proszę również aby Pani Redaktor raczyła

przejechać się asfaltową, a nie brukową, drogą z Bukowca do Trzciela oraz była tak łaskawa i bez niczyjej pomocy odnalazła wysypisko.

Gdyby Pani Nalewajko napisała, że radni na sesji budżetowej woleli sobie podwyższyć diety kosztem Bukowca, byłaby znacznie bliższa prawdy niż to, że śmieci rozwalają budynki w Bukowcu. Ponownie w tym miejscu powtórzę, że nie lubią w Gorzowie Międzyrzecza. Smutne jest również to, że do okazywania swoich antypatii używa się kłamstwa. Być może prawda nie jest wygodna i nie nadaje się do epatowania czytelników czarnymi wizjami. Ponadto propagowanie i nawoływanie do stosowania metod "Samoobrony" nie najlepiej świadczy nie tylko o Pani Nalewajko ale również o gazecie, w której pisze.

Bohdan Rusiecki

Do Redakcji ...



PANI REDAKTOR

Wczoraj byłam świadkiem bardzo nie milego zajścia z tzw. "pijaczkiem międzyrzeckim" - B. Jestem wstrząśnięta reakcją przypadkowych widzów tego zdarzenia. Postanowiłam poruszyć sprawę tego nieszczęśliwca, ponieważ to człowiek. Sprawa ta nie dawała mi spokoju, szukałam w myślach osób, do których mogłabym zwrócić się w tej materii. Po namyśle wybrałam Panią. Pani artykuły o Międzyrzeczu świadczą o Jej wrażliwości na sprawy naszego miasta. Sprawa B. jest kompromitująca nas także w oczach turystów, którzy często odwiedzają nasze miasto, także z Zachodu.

Widziałam kiedyś B. leżącego na placu, otoczonego wianuszkami dzieci z tornistrami na plecach. Do Pani zwracam się z prośbą o zainteresowanie tą sprawą odpowiednich władz, wierzę w siłę prasy, a specjalnie kobiet. Niech Pani nie zraża odpowiedzi, że brak pieniędzy, sposobów itd. Do niedawna (choć to przykład z innej "beczki") nic się w naszym kraju nie opłacało, a teraz opłaca.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Mieczysława Frymark

SZANOWNA PANI

Żałuję, że nie będę mogła sprostać Pani oczekiwaniom. Z mojego rozeznania i rozmów z wieloma osobami wynika, że nikt nie posiada takich kompetencji aby odizolować kogoś wbrew jego woli, jeżeli nie popadł on w konflikt z prawem. Właściwie nie ma w naszym mieście instytucji, która mogłaby rozwiązać problemy takich ludzi jak B. Poza tym nasuwa się pytanie, czy wraz ze zniknięciem B. zniknie problem, który on egzemplifikuje? Zapraszam czytelników do dyskusji na ten temat. Może ktoś z państwa zaproponuje jakieś rozwiązanie?

Anna Kuźmińska - Świder

Odwołam się do artykułu p. Dariusza Brożka pt. "Dla kogo Kęszycza...". Moja rodzina znajduje się na liście przydziałów mieszkań w Kęszycy. Artykuł p. Brożka na pierwszy rzut oka bardzo rzeczowy i trafny - mnie osobiście, określając to delikatnie, dotknął.

Po pierwsze: Nie podoba mi się sama segregacja, jakiej dokonał. Zakwalifikowano nas do "getta", "rodzin żyjących na granicy minimum socjalnego" doprowadzających swym ubóstwem do degradacji środowiska.

Po drugie: Nie wziął pod uwagę, że większość ludzi z tej listy, to ludzie młodzi, wchodzący dopiero w życie. Nie mający "nadzianych" rodziców, którzy odbiliby ich od "minimum socjalnego". Wreszcie ludzie, którzy muszą dochodzić do wszystkiego samodzielnie.

Po trzecie: P. Brożek naczytał się zbyt dużo literatury II wojny światowej. Dlatego też tak mocno utkwilo mu określenie "getto" w młodzińskiej świadomości - współczuję.

Ja mam 23 lata, nadzieję, że życie jeszcze przede mną. Mam także zamiar coś w życiu osiągnąć, dać coś z siebie mojemu środowisku, nie zaś "degradować" je. Nie chcę również wyobcować się w "getcie" od społeczności Międzyrzecza.

I tym "optymistycznym akcentem" kończę ten, zdaję sobie sprawę, nieprzyjemny list.

Beata Kwiatkowska

FRYZJERSKIE SUKCESY



Dzięki inicjatywie Stowarzyszenia "POLFRYZ" przy współudziale firmy "EUROKOS", Redakcji Ekspresu Poznańskiego oraz Radia RMI 26 września w hali widowiskowej "ARENA" w Poznaniu odbył się Międzynarodowy Festiwal Mody Fryzjerskiej i Kosmetycznej. W festiwalu uczestniczyło 20 zespołów z Holandii, Szwajcarii, Niemiec, Belgii i Polski oraz 70 fryzjerów biorących udział w konkursach indywidualnych.

Klub Fryzjerski Rzemiosła LUBUSKIEGO reprezentowali panie i panowie: Babij, Gomuła, Majzlik, Myszograj, Czerniawska, Kowalska, Nędza, Polański. W konkursie fryzury sportowej "KORT-93" drugie miejsce zajął pan Henryk Majzlik, natomiast pan Dariusz Nędza za fryzurę biznesmena zdobył czwarte miejsce.

Oceniane były nie tylko fryzury ale także oprawa artystyczna pokazu. W tzw. REWI wzięły udział pary taneczne z Klubu Tańca Towarzystwa działającego przy Międzyrzeskim Domu Kultury. Program ten zajął I miejsce i otrzymał nagrodę publiczności.

Jest to duży sukces fryzjerów i tancerzy z Międzyrzesza zdobyty dzięki inicjatywie i zaangażowaniu pana Mariana Gomuły.

ANDRZEJKI W KLUBIE GARNIZONOWYM

Klub Garnizonowy zaprasza wszystkich mieszkańców Międzyrzesza na Zabawę Andrzejkową, która odbędzie się w Kasy nie Klubu w dniu 27 listopada. Impreza odpocznie się o godz. 20⁰⁰ i trwać będzie do 4⁰⁰ w nocy. Organizatorzy zapewniają wspaniałą zabawę przy profesjonalnym zespole muzycznym oraz obficie zaopatrzone bufet. Informacje oraz zapisy codziennie w Kancelarii Klubu w godz.: od 8⁰⁰ do 15⁰⁰.

UWAGA - ilość miejsc ograniczona, a zapisy przyjmowane są do dnia 23 listopada.

Zapraszamy!
/dab/

PROGRAM KINA "ŚWIT" - LISTOPAD 1993R.



2-5.11.93	godz. 17 ⁰⁰ i 19 ¹⁵	"Park Jurajski" USA od lat 12
6-8.11.93	godz. 17 ⁰⁰	"Uciec, ale dokąd" USA od lat 15
	godz. 19 ⁰⁰	"Trujący bluszcz" USA od lat 18
12-15.11.93	godz. 17 ⁰⁰	"Zakonnica w przebraniu" USA od lat 15
	godz. 19 ⁰⁰	"Alive-dramat w Andach" USA od lat 15
19-22.11.93	godz. 17 ⁰⁰ i 19 ⁰⁰	"Hot Shots 2" USA od lat 15
26-29.11.93	godz. 17 ⁰⁰ i 19 ⁰⁰	"Ostatni Mohikanin" USA od lat 15

CZY UCZYĆ MOŻE KAŻDY?

Każdy z rodziców zapytany o to co liczy się najbardziej dla jego dziecka na pierwszym miejscu postawi prawidłowy i harmonijny rozwój psychiczny i fizyczny.

Wielu rodziców aby rozwój ten umożliwić a jednocześnie rozbudzić zainteresowanie dziecka określoną dziedziną działalności umożliwia udział w zajęciach różnego rodzaju kół zainteresowań: muzyka, plastyka, sport, taniec itp.

Niestety żyjemy w kraju, w którym mnożą się przykłady niekompetencji w wykonywaniu różnych zawodów. Dotyczy to również działalności kulturalnej. Coraz częściej w klubach, ośrodkach kultury zatrudnia się osoby bez określonych kwalifikacji głównie do pracy z dziećmi. Tak też dzieje się w dziedzinie, którą osobiście się zajmuję - w tańcu towarzyskim.

Zauważa się zjawisko tworzenia klubów tańca, grup tanecznych, prowadzenia kursów tańca przez młodych - a nawet NIEPEŁNOLETNICH! - tancerzy, którzy PRÓBUJĄ, SWOICH UMIEJĘTNOŚCI TANECZNYCH NA DZIECIACH I MŁODZIEŻY! (kto ponosi odpowiedzialność za poczynania osoby niepełnoletniej, której oddaje się pod opiekę grupę dzieci - osoba zatrudniająca czy rodzic?)

W pracy takich niedoświadczonych osób liczy się głównie efekt końcowy - odtaniecie najczęściej niezrozumiałych, niedostosowanych do możliwości dziecka figur tanecznych z manierą, która krzywi

nieukształtowaną psychikę dziecka. Po drodze gubi się to co najistotniejsze - jego dobro.

Tancerzom wydaje się, że ich wiedza wystarczy ażeby trenować własne pary, choć nie mają pojęcia o wielu aspektach pracy instruktora. Przede wszystkim mają zbyt mało wiedzy aby troszczyć się o zdrowie dziecka: złe dobrany zestaw ćwiczeń, niewiedza na temat aparatu ruchowego, niedostosowanie wymagań wobec dziecka do jego możliwości fizycznych i psychicznych mogą poważnie zaważyć na jego zdrowiu.

Innym aspektem szkodliwej działalności osób nieprzygotowanych do wykonywania zawodu nauczyciela, instruktora jest aspekt czysto merytoryczny. Nikła wiedza dotycząca zagadnień tanecznych, często błędnie interpretowany charakter czy sposób tańca wpływa na zniekształcenie tańca u wychowanków.

Wielu rodziców nieświadomie pomaga w tej nieuczciwej dla dziecka działalności oczekując szybkich efektów wizualnych, nie zagłębiając się w samą istotę wykonywania tańca, tym samym nie wyobrażając sobie jaką tym mogą wyrządzić dziecku krzywdę. W tym miejscu chciałbym zaapelować do rodziców - nie dajmy się oszukać złudzeniu, że lepszy tancerz to ten, który wykona więcej niemal akrobatycznych figur, których nie rozumie, których rozumienia nie jest nauczony bo - niestety -

najczęściej nie rozumieją ich też jego "nauczyciele". Nie na tym polega istota tańca. Odróżniamy efektywność od efekciarstwa i fachowość od niekompetencji.

Oddając swą pociechę w ręce trenerów przyjrzyjmy się wnikliwie klubowi i ocenmy osoby prowadzące nie tylko pod względem umiejętności ale również w kategoriach etycznych i pedagogicznych. Odnoszę się również do ośrodków kultury, klubów, szkół - bądźmy uczciwi, nie zatrudnijmy osób nieprzygotowanych do wykonywania zawodu instruktora kierując się korzyściami materialnymi. Nie psujmy prawdziwego oblicza tej pięknej sztuki jaką jest taniec.

Czy uczyć może każdy?

Odpowiedzmy pytaniem: czy w szkołach możliwe jest zatrudnienie osoby bez kwalifikacji do uczenia np. j. polskiego czy matematyki? Więcej - czy możliwe jest zatrudnienie ucznia z klasy starszej, który przecież wiele już umie?

Odpowiedź jest jednoznaczna.

Dlatego więc dopuszczamy do takich zjawisk w działalności pozaszkolnej, która ma nie mniejszy wpływ na rozwój dziecka? Pozostawmy ten problem do przemyślenia osobom, które o zjawiskach takich mogą i powinny decydować.

Grzegorz Depta

CO MOŻEMY ZROBIĆ SAMI DLA SIEBIE

Dzień 1 września uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 4 w Międzyrzeczu - Obrzykach powitali stojąc na twardym i solidnym gruncie. Nie ma w tym stwierdzeniu żadnej przenośni, chodzi mi bowiem o dosłowne rozumienie tych słów. Otóż rzeczywiście wszyscy czuliśmy pod stopami jeszcze "gorące", świeżo położone płytki.

Każdy kto chociaż trochę orientuje się w kosztach tego typu inwestycji zapyta pewnie skąd wzięliśmy tak wielką sumę pieniędzy, przecież koszt tego przedsięwzięcia bliski jest 120 milionów, kto więc dał nam te pieniądze? Otóż nic nie byłoby możliwe gdyby nie ofiarna praca i pomoc rodziców naszych uczniów, którzy nie szczędząc sił, z ogromnym zapalem i zaangażowaniem po mistrzowsku doprowadzili do końca to wielkie przedsięwzięcie.

Pomysł wyłożenia płytkami boiska przed szkołą zrodził się już na początku ubiegłego roku szkolnego. Na jednym z zebrań Rady Rodziców jej przewodniczący p. Piotr Mateja wystąpił z tą inicjatywą, która poparta została przez wszystkich członków Rady. Uzgodniono więc w jaki sposób będziemy zdobywać pieniądze, a możliwości było wiele. **Rodzice zorganizowali i przeprowadzili kwestę wśród mieszkańców Obrzyk, Osiedla 40 - lecia, ul. Poznańskiej, Kulikowa i Żółwina.** Były również dobrowolne wpłaty na fundusz Rady Rodziców. Urząd Miasta i Gminy przekazał na rzecz szkoły kwotę 3 mln złotych. Swoją cegiełkę dołożyli także uczniowie i nauczyciele, którzy wypracowali pokaźne kwoty pieniędzy podczas imprez artystycznych i loterii fantowej. Wszystkie pieniądze, które udało nam się zebrać przez okres roku szkolnego były jednak przysłowiową "kroplą w morzu wydatków" gdyby nie społeczna praca rodziców. Aż wierzyć się nie chce, bowiem w dzisiejszych czasach bardzo trudno o taki gest dobroczynności, bezinteresowności i poświęcenia. Jednak rodzice naszych uczniów wykazali się ogromnym zapalem, wysiłkiem i przede wszystkim sercem, bo ono również odegrało tutaj niebagatelną rolę.

Ogromne zaangażowanie wykazał p. Waldemar Gacki, który nieodpłatnie wykonał wszystkie prace ziemne, do których należało: wykopanie i wywiezienie z powierzchni 430m² półmetrowej warstwy ziemi oraz nawiezenie kilkudziesięciu ton piasku na podsypkę. Piasek na podsypkę подарował p. Franciszek Müller z Żółwina.

Rada rodziców na kierownika budowy wybrała p. Mariana Łączkowskiego, zaś siłę fachową stanowili rodzice naszych uczniów:

murarze: p. Mirosław Baranowski, p. Tadeusz Benklewski, p. Zbigniew Kipran, p. Jerzy Lizoń, p. Jerzy Nowak, p. Jerzy Nowik, p. Wojciech Piechota, p. Ireneusz Stachowiak,

pomagali: p. Piotr Trojanowski, p. Diter Zeigler, p. Wojciech Wiza, p. Janusz Olejnik, p. Andrzej Środa, który pomógł również

ciężkim sprzętem przygotować grunt.

oraz: p. Janusz Kosicki, p. Ryszard Blask, p. Kazimierz Niewiadomski, p. Marek Rolla, p. Marek Iwan, p. Bogdan Paleniczak, p. Andrzej Cierpała, p. Wincenty Czepulonis.

Przez cały okres trwania prac fachową radą techniczną służyli p. Bolesław Kopacz i p. Marian Tomaszewski.

Osobne podziękowania należą się również dyrektorowi Międzyrzecckiego Przedsiębiorstwa Drogowego p. Piotrowi Grabskiemu za nieodpłatne wypożyczenie wibratora powierzchniowego oraz p. Pawłowi Romanów za pomoc w transporcie tego urządzenia.

Dziękujemy także Działowi Administracyjno - Gospodarczemu Szpitala w Obrzykach, który udzielił pomocy transportowej oraz pracownikom grupy terenowej Szpitala z kierownikiem p. Tadeuszem Łędzińskim,

którzy pomagali przy transporcie płytek.

Dzięki ofiarnej pracy i ogromnemu zaangażowaniu rodziców naszych uczniów koszt całej inwestycji wyniósł 26 milionów zł i dodam, że jest to tylko cena płytek i cementu.

Brak mi słów na to, aby wyrazić swój podziw i uznanie dla tej herkulesowej pracy. Pozwólcie jednak drodzy rodzice, że w imieniu dyrekcji, nauczycieli i uczniów naszej szkoły złożę wam serdeczne podziękowania za wysiłek z jakim pracowaliście w pocie czoła po to, aby nasze dzieci miały wreszcie upragnione boisko.

Na koniec jeszcze chciałbym podzielić się refleksją, jaka nasunęła mi się podczas pisania tego artykułu. Często wydaje się nam, tylko odrobina dobrej woli i szczerego serca sprawić mogą, że sami dla siebie możemy zrobić naprawdę bardzo dużo.

Dorota Szulc

Chamstwo nie pojedzie!

Dosyć często jeżdżę na trasie Bobowicko - Międzyrzecz. Prawie zwasze mając wolne miejsca w samochodzie zabierałem młodych ludzi z przystanku przy szkole rolniczej. ostatnio jednak, zachowanie męskiej części "szkolniaków" zniechęciło mnie do tego. Aroganckie zachowanie, agresja, chamskie odzywki i gesty oraz natarczywość spowodowały, że unikam jeżdżenia w godzinach "wysypu" uczniów ze szkoły. Podobne zachowanie w stosunku do starszych pasażerów w czasie przyjazdu autobusu zdaje się sugerować, że uczniowie bobowickiej szkoły są panami sytuacji i świata. Od uczniów szkoły średniej można chyba wymagać przynajmniej średniego a nie nis-

kiego zachowania. Pomijam fakt, że wielu młodych ludzi zaraz po lekcjach musi sobie zapalić papierosa, ale dlaczego to ja niepalący mam wdychać tytoniowe powietrze i wydechy?

Zdawać by się mogło, że zasada: "Oczekujesz uprzejmości - to okaz ją sam" jest tak oczywista i jednoznaczna, iż nie ma o czym mówić. Niestety do uczniów średniej szkoły z Bobowicka ona nie dotarła. Chyba, że w programie proponuje się agresję i umiejętność rozpychania się łokciami. Ciekawe co sądzą rodzice tych młodych ludzi?

B. Rusiecki

ZAKŁAD ORGANIZOWANIA POGRZEBÓW
ul. Różana 2, tel. 26-67

"OMNIS"

świadczy usługi w zakresie :

- * zakupu i przewozu trumny,
- * załatwiania karty zgonu i aktu zgonu,
- * formalności związanych z pogrzebem na cmentarzu,
- * wieńców i wiązanek,
- * zdjęć fotograficznych i video,
- * usług transportowych związanych z pogrzebem,
- * posiłków po pogrzebie,
- * świadczeń pieniężnych z tytułu zgonu (ZUS),
- * krzyża, tabliczki i nekrologów,
- * załatwiania innych usług lub spraw związanych z pogrzebem a zleconych przez zamawiającego,
- * przygotowania ceremoniału pogrzebowego na cmentarzu

Z Notatnika (wiejskiego) wikariusza

Kiedy chodzę alejkami cmentarzy zadaje sobie pytanie: Dlaczego nasze cmentarze są aż takie smutne? A może wcale takie nie są, tylko my je takimi uczyniliśmy? Chcemy żeby takie były, bo tak jest znacznie łatwiej.

Na pewno wielu z nas postawiło już na mogile kogoś bliskiego białe chryzantemy, zapaliliśmy świece, zakręciła się nam łza w oku, przebiegały przed oczyma wspomnienia. Ale czy przyszło nam kiedykolwiek do głowy, że tak naprawdę nie wszystko, jeszcze zrozumieliśmy. Nie zrozumieliśmy jeszcze życia, a tym bardziej śmierci, tej groteskowej postaci wilkołaka dla małych dzieci. Sądzisz, że właśnie tutaj na cmentarzu wszystko się skończyło. Dlatego jesteś tutaj tak potwornie poważny.

A ja właśnie pomyślałem, że wszystko dopiero się zaczęło. Dlaczego nie przyszło mi do głowy, że oni wszyscy żyją.

Tylko już inaczej.

Nie wstają rano by iść do pracy, czy szkoły. Nie szarpiają się tą naszą codziennością. Nie łamią sobie głowy, czy starczy do pierwszego. Nie martwią się co będzie jutro. Oni raczej się z tego wszystkiego śmieją.

Tylko?

Dlaczego w to nie wierzysz?

Bo co wiemy o "Nich". Ty przecież masz dom, swoje podwórze, swoją ulicę, swoje miasto, swoją wieś.

Co stanie się z naszym światem, który z takim trudem budujemy dla siebie i innych. To takie jakieś własne, to dom, w którym mieszkasz. To wszystko tak nas pochłania, że chyba nigdy w to nie uwierzymy. Nigdy "Ich" nie zrozumiemy, by to przyjąć, nie zgorzknąć, nie przeżywać rozpaczliwie. Że "To" przecież nie nadchodząca tragedia, ale tylko final dramatu. Zresztą, przecież nie pójdziemy w całkowitą ciemność.

Dlaczego nie wierzysz, że są tam ci, których

kochaliśmy, po tej stronie życia. Z każdym z nich, czujemy to doskonale, odchodziła część każdego z nas. Dlatego tak nas boleło, ale dzięki temu część nas, jest już po tamtej stronie, wśród tych co żyli przed nami.

Mieszkamy w zbudowanych przez "Nich" miastach, chodzimy po ich ulicach, korzystamy z dokonanych przez nich wynalazków, podziwiamy i pamiętamy.

Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, ukazuje nam, wielorakie powiązanie "Ich" z nami. W pierwszym z tych dni pada na ziemię blask, w drugim nadzieja. Dlaczego więc łatwiej nam nie - wierzyć niż wierzyć?

Bo nic o "Nich" nie wiemy. Bo wiemy o "Nich" za mało.

Zbyt mało, by być pewnym, że żyją. Łatwiej jest mówić, że w końcu nikt z nas nie wie, co jest "Tam". "Oni" już wiedzą jak jest "Tam".

Dlatego spróbujmy pójść do nich jeszcze raz, ale teraz inaczej, nie płacz, nie roztkliwiasz się nad sobą. Uśmiechnij się do "Nich". Posłuchaj. Może wtedy nasze cmentarze nie będą takie smutne, wtedy świece będą radośniej płonęły i chryzantemy będą weselsze. "Oni" właśnie tego chcą.

ks. Bogumił Baszko

OTRZĘSINY W LE

Tradycją chyba każdej szkoły średniej i to jedną z lepszych, są otrzęsiny klas I, których punktem kulminacyjnym jest obcięcie ogonów "kotom". Taka impreza odbyła się 1 października w Liceum Ekonomicznym w obecności gości, jakimi byli nauczyciele z dwóch zaprzyjaźnionych z nami szkół z Niemiec.

Szkoły Realnej z Haren i Szkoły Realnej z Frankfurtu. Chrząst prowadzony był przez uczniów klas III, które zadbały o to, by nie brakowało atrakcji. O godz. 8³⁰ na placu przed szkołą wszystkie pierwszaki pojmane zostały w ogromną siatkę i doprowadzone do sali gimnastycznej, gdzie czekał na nich urozmaicony tor przeszkód składający się z natuszczonych drabinek, ławeczki umieszczonej na dwóch słupkach oraz wyznaczonej trasy do czołgania się. Oddani szkole "porucznicy" nadzorowali całą zabawę. Na delikwentów czekał później "salon piękności", gdzie wprawne ręce fryzjerek tapirowały włosy, utrwały fryzurę lakierem i przyozdabiały garścią maki, a kosmetyczki z niesamowitą fantazją malowały twarzyczki "kotów".

Po tych zabiegach pierwszaki kierowani byli do ekskluzywnej restauracji, w której daniem nr 1 było mleko na spodeczkach, w sam raz dla "kotów", a na dokładkę mikstura, po spożyciu której można byłoby wypić chyba pół Obry. Dobrze, że nie dawano jej więcej, bo biedni międzyrzeczanie stracili by rzekę. Wreszcie nadszedł moment najważniejszy: kat toporem obcinał ogon delikwentowi, a ten musiał zamiać do mikrofonu.

Po tej ceremonii klasy pierwsze przystąpiły do konkursu, prezentując własne programy artystyczne.

Były więc własnoręcznie napisane rymowanki o klasie, piosenki własnego pomysłu, a furrorę zrobił "Pavarotti" z Ic ze słynną piosenką "O Sole Mio". Stawką w tych zmaganiach był wygrany dodatkowo wolny dzień od zajęć na wycieczkę.

Formalnie zwyciężyła klasa Ic, ale ponieważ wszystkie klasy I zaskoczyły poziomem programów, p. dyrektor przydzieliła trzem klasom po 1 wolnym dniu.

Nauczyciele ze szkół niemieckich śledzili otrzęsiny z wielkim zainteresowaniem, bo u nich ta tradycja nieznana. Potem było jeszcze spotkanie nauczycieli z p. burmistrzem E. Ziarnkowskim i przedstawicielem Kuratorium w Gorzowie Wlkp.

Niemieckim gościom bardzo podobało się nasze Muzeum, i występy dzieci w Ognisku Muzycznym. Wszystkim, którzy okazali życzliwe zrozumienie i pomoc w organizowaniu pobytu naszych gości serdecznie dziękujemy, szczególnie zaś p. Burmistrzowi i stowarzyszeniu "Kontakt".

Joanna Kijak - LE

OTRZĘSINY W BOBOWICKU

Ja kasztelan Królewski mam zaszczyt z jego królewskiej kości Króla Daniela V Krzywoprzysięgłego, wbić w wasze kocie łby słowa przysięgi:

- *Ja kot upadły, przysięgam uczęszczać chociaż raz w tygodniu na zajęcia lekcyjne.*

- *Zrzynać, zwałać, ściągać, robić zadymy i inne dymy.*

- *Łamać wszelkie prawa belfrów, doprowadzać ich do szału, a nawet do zawału.*

- *Kochać przyrodę, dbać o chwasty szkolne, szanować chodniki i deptać trawniki oraz kochać zwierzęta w niedzielę i święta.*

Oto przysięga taka, tak więc przyrzekam na topór kata.

Takimi oto słowami rozpoczęła się tegoroczna "obcinka" w naszym Bobowicku.

W akompaniamentcie groźnych i strasznych okrzyków diabłów nasze młode kotki ruszyły na stację, które kryły mile niespodzianki. Wszystkie były przygotowane pod kątem ulepszeń życia człowieka np. karmienie kisiem, rzecz ta wyśmienita w przyszłości mamy lub taty karmiących dzieci. Oczywiście drobnym utrudnieniem była przepaska, na oczach lecz przez to usprawnia koordynację ruchową człowieka. Salon kosmetyczny to też wspaniała sprawa. Lakier do paznokci w kolorze ubrania, super żel na włosy z dodatkiem maki oraz cienie w każdym kolorze (akwarele prosto z Paryża).

Wizyty u doktora darmowe, leczenie chorób natychmiastowe, wszystko przeprowadzane sprawnie i bezboleśnie (tylko pod młotkową narkozą). Poza tymi stacjami znajdowała się także godna uwagi stacja wytrzeźwiająca picie alkoholu i palenie tytoniu, smakowanie kanapek z większą ilością pieprzu, soli, ketchupu czy musztardy.

I oczywiście - na koniec miły buziaczek prosto w ryjek prosiaczka. Cała impreza trwała dwie godziny, a na zakończenie tego dnia odbyła się dla uczestników obcinek szkolna dyskoteka.

Wszyscy bawili się wyśmienicie.

Magda Makowska
kl. III ZSR w Bobowicku



SUKCES TRÓJKI MIĘDZYRZECZAN, CZYLI:

SMAK'OWANIE "PROWIZORY"

Jedną z najważniejszych imprez kulturalnych, jakie w ubiegłym miesiącu odbyły się na terenie województwa gorzowskiego, były Spotkania Młodych Autorów i Kompozytorów, zorganizowane w Myśliborzu w dniach od 14 do 17 października. Tegoroczny SMAK miał charakter jubileuszowy, gdyż odbył się już po raz piętnasty i zgodnie z tradycją zorganizowany został przez gorzowski WDK i Myśliborski Ośrodek Kultury przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz licznych sponsorów. Zgłoszenia nadesłało 45 wykonawców, jednak jurorzy zaprosili do Myśliborza tylko 32 zespoły i solistów, wśród których znalazło się międzyrzeckie trio: Anna Mokrak, Adam Szarata i Piotr Rogala. Cała trójka "muzykuje" od kilku miesięcy w Zespole Poezji Śpiewanej, który istnieje przy Klubie Garnizonowym. W Myśliborzu Ania, Adam i Piotr po raz pierwszy wystąpili w własnym programem autorskim i był to jednocześnie ich debiut pod nową nazwą: "Prowizora".

Podczas spotkań panowała wspaniała, koleżeńska atmosfera. Wspólnie grano, śpiewano i nie było widać podziałów na "weteranów" zasłużonych dla polskiej sceny i tych, co dopiero stawiają na niej pierwsze kroki.

ANIA: "Uczestniczyłam w wielu konkursach i przyznać muszę, że do wyjątków należy, aby między wykonawcami panowała tak rodzinna atmosfera, jak to miało miejsce podczas SMAK'u.

Niestety nie samą zabawą żyją artyści. Przez trzy dni odbywały się zajęcia warsztatowe, prowadzone m. in. przez: Jacka Skubikowskiego, Janusza Kondratowicza, Krzysztofa Heeringa, Zbigniewa Górnoego i Marka Majewskiego. Wszyscy wykonawcy zostali podzieleni na trzy grupy i zabrali się do intensywnej pracy. Międzyrzecki tercet miał przyjemność uczestniczyć w zajęciach prowadzonych przez K. Heeringa i J. Kondratowicza. Codziennie po zakończeniu warsztatów rozpoczynały się koncerty "dinozaurów" polskiej piosenki, które w późnych godzinach nocnych (lub jak kto woli

wczesnych rannych) przekształcały się we wspólną zabawę uczestników i publiczności. Koncerty stanowiły doskonałą okazję do zawarcia nowych znajomości, odnowienia starych i wymiany doświadczeń (nie zawsze artystycznych)".

PIOTR: "Impreza była bardzo sprawnie zorganizowana, odbyło się bez rozmaitych "kiksów" ze strony organizatorów i wykonawców. Mocną stroną SMAK'u były warsztaty, prowadzone przez prawdziwych profesjonalistów. Ich rady i uwagi pozwoliły nam wyeliminować błędy, co było słychać podczas występów konkursowych".

W trzecim dniu imprezy, tj. 16 października odbyło się przesłuchanie konkursowe. Imprezę prowadził laureat licznych konkursów i przeglądów, m. in. Olsztyńskich Spotkań Zamkowych, Festiwalu Spotkań Studenckiej oraz oczywiście SMAK'u - Piotr Bukartyk. Młodzi wykonawcy występowali w trzech oddzielnych blokach i prezentowali po dwie piosenki. Według jurorów poziom artystyczny tegorocznych Spotkań był bardzo wysoki, utwory oscylowały między poezją śpiewaną i piosenką autorską. Nie zabrakło również ognistych piosenek cygańskich. Wykonawcy zapoznali się z wynikami już w późnych godzinach wieczornych, jednak oficjalne ogłoszenie werdyktu jury nastąpiło dopiero w dniu następnym tj. w niedzielę. Nagrodę główną - hebanowy szczebel do kariery - zdobył Sambor Dudziński z Zamościa.

Szczeble dębowy i sosnowy przypadły Annie Bobruś z Chelma i zespołowi "Mazurkiewicz Party Quartet" z Tarnówka. Przyznano również 6 wyróżnień i 7 zaproszeń do występu w koncercie galowym, m.in. wyróżnienie otrzymała międzyrzecka "PROWIZORA". Tercet otrzymał ponadto 1 mln zł i grafiki ufundowane przez Urząd Wojewódzki z Gorzowa.

ADAM: "W Myśliborzu po raz pierwszy wystąpiliśmy z własnym programem, teksty piosenek napisałem razem z Anią, a muzykę skomponowaliśmy wraz z Piotrem. Dotychczas "odtworzaliśmy" utwory innych zespołów, a w chwili obecnej musimy popracować nad nowym artystycznym imażem zespołu. Wyróżnienie jakim nagrodzono nasz występ, stanowi doskonały środek dopingujący do dalszej pracy".

Ania, Piotr i Adam wystąpili w koncercie galowym, który zakończył czterodniową imprezę. Później nastąpiło gorące pożegnanie oraz ... powrót do domu i szkolnych obowiązków.

SMAK'owity kasek nie był jedynym sukcesem naszej trójki. Piotr otrzymał wyróżnienie podczas wojewódzkiej eliminacji Przeglądu Recytacji, Poezji Śpiewanej i Teatru Jednego Aktora, a Ania i Adam byli laureatami Przeglądu na szczeblu wojskowym i wystąpili na Arsenale Artystycznym: generalnej imprezie kulturalnej Wojska Polskiego. Cała trójka, wraz z przyjaciółmi Anetą i Kingą, jest dobrze znana międzyrzeckim fanom z licznych występów, organizowanych w Klubie Garnizonowym oraz na Zamku i w Pszczewie.

Obecnie wszyscy pilnie uczestniczą w zajęciach odbywających się w Klubie Garnizonowym i przygotowują nowy program. Jeszcze w tym roku mieszkańcy Międzyrzecza usłyszą "PROWIZORĘ" podczas koncertu, jaki odbędzie się w Klubie, a redakcja "Kuriera Międzyrzeckiego" życzy młodym artystom dalszych sukcesów.

Dariusz Brożek



HITACHI PROPONUJE

W tym miesiącu chciałbym polecić widzom dwa filmy "akcji". Jeden z nich to komedia przygodowa i określenie - film "akcji" - jest przekorne, ale adekwatne do fabuły filmu.

Jest to film "Sultani westernu", który opowiada o trzech współczesnych, sfrustrowanych, zapracowanych i pełnych niepokoju o swoją przyszłość (możemy się chyba czuć jak Amerykanie) przyjacielach. Urozmaicają oni swoje życie corocznymi urlopami spędzonymi w dziwnych i dość niebezpiecznych miejscach. W końcu postanawiają najbliższy urlop wykorzystać na przepęd bydła z Nowego Meksyku do Kolorado. Interesujące jest obserwowanie jak typowe mieszczuchy (jest ich razem ośmioro) pod okiem "ostatniego prawdziwego kowboja" najpierw udają, a potem stają się prawdziwymi traperami. Piętrzące się trudności na szlaku "cementują" ich przyjaźń i uczą pokonywać największe trudności i niebezpieczeństwa. Jest to naprawdę interesujący film, film dla całej rodziny i nie będzie to zmarnowane

czas. Dostarcza przy oglądaniu wielu wrażeń i przyjemności. Oscar za rolę drugoplanową dla starego kowboja Jack'a Palance.

Drugi film - "Snajper" - to najprawdziwsza sensacja z elementami wojskowymi. Nie polecam go do rodzinnego oglądania. Jest to obraz brutalny i pełen przemocy, ale równocześnie poruszający kilka ważnych pytań, np. czy można nauczyć się zabijania? Okazuje się, że można (wiemy o tym z życia, przykładem jest np. Bośnia a ostatnio Moskwa). Człowiek to istota, która w odpowiednich warunkach i pod presją zdolna jest do wielu przerażających czynów. Główny bohater, snajper, zostaje wysłany w panamską dżunglę z zadaniem zabicia eks-gangstera panamskiego Alvarera oraz Raula - króla narkotyków.

Dostaje do pomocy młodego strzelca, mistrza olimpijskiego, Millera. Ale to Miller jest szefem akcji wybranym do tego przez C.I.A. Obaj uzupełniają się nawzajem ale nie łączą ich bynajmniej przyjaźń. Doprowadza to do otwartego konfliktu między nimi i prób wzajemnej likwidacji. Jednak w sytuacji krytycznej jednoczą się aby zadanie wypełnić do

końca. Akcja filmu toczy się w większości w dżungli, ale nie jest monotonna. Oprócz akcji jest jeszcze płaszczyzna psychiczna, która film uzupełnia i dodaje mu wartości. Tego często brakuje filmom typowo "zabijackim", które się ogląda, ale o nich nie myśli. W roli głównej znany Tom Berenger. To też plus tego filmu.

Serdecznie zapraszam do obejrzenia obu tych obrazów. Myślę, że znajdą wielu widzów.

Z innych wartych obejrzenia tytułów polecam: "Ludzie honoru", "Cień wilka", "Jennifer 8", "Pasja zabijania", "Gangsterzy", "Błękitny lód", "Trujący bluszcz", "Indochiny". W listopadzie: "Strzelając śmiechem I" Kupony składać w wypożyczalni (WESOŁA 1).



Napis "Pankuj z nami" znajduje się na budynku ZDZ przy ul. Staszica. Prawidłowe odpowiedzi nadesłały:

1. Elżbieta Mencweld
2. Justyna Grzechowiak
3. Irena Matuszewska

Nagrodę - roczną prenumeratę Kuriera otrzymuje **Paula Irena Matuszewska** z ul. Piastowskiej. Oto kolejne zdjęcie, zapraszamy do zabawy!

WYPOŻYCZALNIA KASET VIDEO MOVIES "HITACHI"

NAJCIEKAWSZY FILM OGLĄDANY WE WRZEŚNIU:
TYTUŁ -

IMIĘ I NAZWISKO -
ADRES -

PIŁKA NOŻNA

Zmiany w Orle, jubileusz Sparty.

Zgodnie z chronologią klasy rozgrywek Orzeł jako reprezentant klasy makroregionalnej na pierwszy "ogień".

Od ostatniego numeru Kuriera w Klubie MLKS "Orzeł" dużo się zmieniło. Dla kibiców najważniejsze jest, że drużyna gra skuteczniej. Na pewno przyczyną tego jest zmiana trenera. Nowym trenerem jest p. **Tadeusz Stupiński** w przyszłości (bardzo dalekiej) zawodnik Orła. Kolejną zmianą jest rezygnacja w-ce prezesa **R. Greka**. Zmieniło się (czytaj doszło) kilku nowych zawodników. W dwóch meczach na własnym boisku Orły zdobyły tylko 1 pkt, natomiast w dwóch wyjazdach zdobyły tych pkt.4. Daje to wiele do Myślenia, ale w ogólnym rozrachunku to nie ma żadnego znaczenia, gdzie się zdobywa punkty. Już najbliższe mecze powinny pokazać co naprawdę reprezentują zawodnicy. Jest szansa na pokazne zwiększenie punktów, ale muszą tego chcieć sami zawodnicy. Z zasłyszanych opinii kibiców i nie tylko można wywnioskować, że zawodnicy grali przeciwko ówczesnemu trenerowi **H. Stawarzowi**. Wydaje się to trochę dziwne, ale obserwatorzy meczów w największym stopniu widzą minioną "czarną serię" Orła. W przypadku dobrych wyników w kolejnych meczach o chwilowej "słabości" kibice zapomną.

Zawodnicy Orła zróbcie wszystko, żeby tak było. Nie pytajcie się dookoła za ile gracie (słychać to głośno i dużo). Można jak w każdym innym przypadku rozmawiać o pieniądzach po skończonej, dobrze wykonanej robocie. W Waszym przypadku jest to wysoka pozycja w tabeli. Już widzę ile po tych słowach będę musiał wysłuchiwać - to nie prawda, to

nie tak. Z pełną świadomością to piszę, bo od piłkarzy Orła to wychodzi, nie bezpośrednio do mnie. Miałem jeślim nie kilkanaście to na pewno kilka takich informacji od osób, których nie trzymają się żarty. Po artykule z poprzedniego Kuriera p. **Pawłowski** prezes klubu miał pretensję za krytykę wobec klubu. Do dzisiaj mimo prośby nie doczekałem się wyprostowania domniemanej nieprawdy. Cały czas uważam też, że poruszone tam sprawy pomogły, a nie zaszkodziły klubowi jak przewidywał p.prezes.

Jubileusz X lecia Sparty obchodzony był typowo po sportowemu. Drużyna klasy okręgowej czyli nasz Jubilat zmierzyła się z drużyną klasy makroregionalnej Iskrą Zemska. Mimo, że wynik nie miał znaczenia, z kronikarskiego obowiązku podaję, że Sparta pokonała wyżej notowanego rywala 1:0. Szkoda tylko, że nie pomyślano o wcześniejszych ciemnościach. Sędzia musiał przerwać pojedynkę przed upływem czasu, gdyż zawodnicy mieli kłopoty z rozpoznawaniem swoich kolegów w drużynie. To samo twierdzili kibice, którzy dość licznie przybyli świętować ze swoją Spartą. Za pomocą swoich łamów Kurier Międzyrzecki życzy działaczom i zawodnikom wytrwałości w podnoszeniu sportowych kwalifikacji i życiu prywatnym.

Jubileusz, jubileuszem a rozgrywki klasy okręgowej toczą się dalej. W rozgrywkach drużynie nie wiedzie się jak powinno. Nie

chodzi wcale o ilość punktów. Chodzi przede wszystkim o mało widowiskowy i mało skuteczny sposób gry. W chwili obecnej większość zawodników gra tzw. chodzonego. Niech te kilka słów Krytyki dotrze do zawodników starszych. Oni powinni brać na siebie odpowiedzialność za grę, a przy nich młodzież wchodząca do drużyny nabierać ma pewności i umiejętności. To co piszę obecnie jest w dużej sprzeczności z zesłomiesięcznym prawie, że pochwalnym artykułem. Tak to jest prawda, ale w przeciągu miesiąca zmienił się w bardzo wielkim stopniu obraz gry drużyny i niech kierownictwo klubu łącznie z trenerem wyciągnie z tego wnioski na przyszłość. Uważam jednak, że sportowa ambicja weźmie nad wszystkim górę i drużyna osiągnie wyniki na jakie ją stać, na miarę oczekiwań kibiców i sympatyków klubu.

Kończąc temat piłki nożnej apeluje do obydwu międzyrzeckich klubów - dajcie z siebie wszystko, bo kibice potrafią wybaczyć - przegrane, mniejszą skuteczność, ale nigdy nie wybaczą lekceważenia ich samych. Stare porzekadło mówi "Łaska pańska na pstrym koniu jeździ".

W drużynie Orła coś się ruszyło w dobrym kierunku. Obym w przyszłym miesiącu podsumowując rundę jesienną mógł pisać w tonacji przyjemnej, czego sobie i kibicom życzę.

J. Wiśniewski

SIATKÓWKA

Ruszyła liga siatkówki męskiej. Kibice usatysfakcjonowani są tylko tym, że drużyna Orła wystartowała w rozgrywkach. Niezadowolone jest z osiągniętych wyników. Po przewidywanych porażkach w Warszawie bardzo licznie kibice stawili się w sobotę na mecz ze Stalą Grudziądz. Rutynowani zawodnicy Stali obnażyli wszystkie mankamenty w naszej drużynie. Drugi set sobotniego meczu wygrany przez Orła wysoko rozbudził nadzieje na zwycięstwo, lecz ten set to było wszystko na co pozwolili Orłowi przeciwnicy lub na co było stać naszych zawodników. Po 80 minutach ok. 450 kibiców rozchodziło się do domów mając nadzieję, że w niedzielę będzie lepiej. Rzeczywistość okazała się brutalna i już tylko połowa sobotnich kibiców oglądających spotkanie zawiedzioną opuszczała "plac gry". Przed niedzielnym meczem doszło do małego zgrzytu. Brama Jednoski Wojskowej, w której odbywał się mecz została otwarta 10 minut przed planowanym rozpoczęciem meczu. Nie znam przyczyn takiego traktowania kibiców, ale wiem, że tak postępować nie można. Zdawkowe przeproszanie spikera nie może satysfakcjonować kibiców.

Powracając do sportowej części widowiska, ocenić można ją dwójako. Zostawiam ją (ocenie) kibicom, którzy po niedzielnym meczu powiedzieli:

Zbyszek - brak konsekwencji w grze przez cały mecz, z tej maki będzie chleb, zwłaszcza z młodego Murka.

Jerzy - wydaje się, że zabrakło czasu na zgranie drużyny. Uważam, że będzie lepiej.

Zawodnikom trzeba trochę wstawić w d...

Janusz - Całość oceniam wysoko. Nasza młodzież nie sprostała rutyniarzom. Stalowcy punktowali jak bokser. Kiedy tylko było można "zadawali ciosy seriami".

Jerzy II - co oni robili przez okres przygotowawczy? Przecież jest brak zgrania drużyny, wszystko odbywa się zbyt wolno aby zaskoczyć dobrze grającego rywala.

Już z tych krótkich wypowiedzi wynika wniosek, że kibice obdają zawodników kredytem zaufania. Tylko od zawodników i trenera zależy, żeby nie zawieść tak licznej rzeszy sympatyków.

Na marginesie meczów siatkówki należy wspomnieć o sympatycznych dziewczynkach, które w przerwach meczu zabawiały widzów tańcami. Dzieciutki ze szkoły nr 3 prowadzone przez p. Liberską otrzymały więcej braw za występy niż siatkarze. Sekcja p. siatkowej zapowiada, że to nie jednorazowy występ i jedyna niespodzianka mająca umilić kibicom oglądanie meczów.

W chwili kiedy czytelnicy czytają "Kurier" jest już po kolejnych meczach wyjazdowych w Olsztynie i rezerwami AZS-u. Następny termin 6-7 listopada też wyjazdowy do Szczytna. Dopiero 13-14 listopada Orzeł rozgrywać będzie mecze we "własnej" hali AZS AWF Warszaw. Dla kibiców nie ulega wątpliwości, że będą to zwycięstwa. Przekonani są też, że nie będą to zwycięstwa pierwsze. Tacy są kibice (ja też), wieczni optymiści.

Wracając do pierwszych wyjazdowych meczów w Warszawie, to w/g naocznych obserwatorów widowisko było ciekawsze niż międzyrzeckie.

Należy też wspomnieć, że całość pobytu tj. koszty noclegu i wyżywienia zasponsorował były mieszkaniec naszego miasta, wielki sympatyk sportu (dawniej działacz Orła) p. Hieronim Pawlaczyk. Obyśmy mieli w każdym mieście takich sympatyków.

J. Wiśniewski

Gaspol

Nic nie zastąpi ciepła rodzinnego

domu,
tanie,
przyjazne
środowiska
przenośne
to pewność,
nigdy u was



ale...
bezpieczne,
dla
ogrzewacze
GASPOLU
że chłód
nie zagości.

Oglądajcie naszą reklamę w TV.

Zapraszamy do naszych punktów sprzedaży:

DILER-FIRMA "GRAF"
MIEDZYRZECZ TEL. 22-35
ul. MARCINKOWSKIEGO 37

Crysta energia w Polsce

GASPOL